Myśl Praska

Egzemplarz bezpłatny. Przeczytaj, przekaż dalej.

grudzień 2023

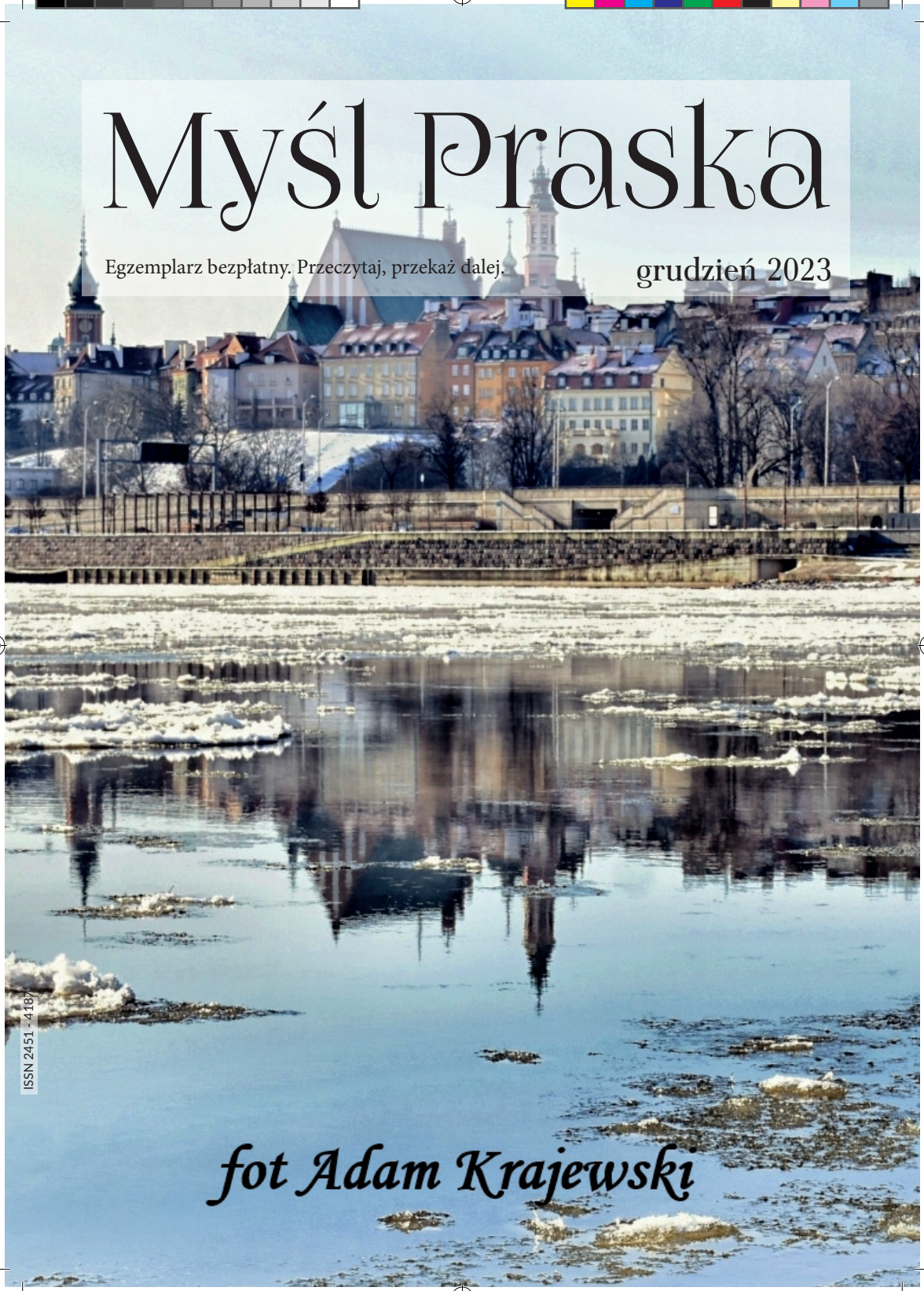

ISSN 2451 - 4187

fot Adam Krajewski

mpgru.indd 1 17.12.2023 12:31

W numerze:

Słowo od redakcji – Łukasz Russa 3

Lokalne

Spacer po Pradze
– opr. Marek Strzeszewski 4

Wywiady

Dziękuję wszystkim, którzy
oddali na mnie głos 10

Historyczne

"Śmierć Lubicza"- opr. **Magda Purgał** 15

Niemieckie obozy koncentracyjne-
opr. Marek Strzeszewski 19
kontynuacja str. 27

Relacje

229 rocznica Rzezi Pragi 23

**Zapraszamy do wstąpienia do
Towarzystwa Miłośników
Polskiej Tradycji i Kultury. 40**

Opinie

"my, Naród Polski"
– Sławomir Wojdat 41

MONOLOG O ZIEMII I CZŁOWIEKU
– Wiktor Nowak 43

**Tajna instrukcja carycy Katarzyny o tym,
jak zniszczyć Polskę 46**

Słowo od redakcji

Kochani Czytelnicy, dziękujemy Wam za ten rok bycia z nami. Za angażowanie się w nasze projekty. Cieszymy się, że tak chętnie czytacie nasze czasopismo. Grudzień to czas podsumowań, w którym przyglądamy się mijającemu okresowi. W odchodzącym roku, wraz z Towarzystwem Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury, staraliśmy się przybliżać piękno polskiej historii poprzez upamiętnianie wydarzeń. Organizowaliśmy dioramy, wystawy, biegi... Dziękujemy Izbie Pamięci Strzelecka 8 za ścisłą współpracę. Dziękujemy również Narodowemu Instytutowi Wolności oraz Instytutowi Pamięci Narodowej za wsparcie finansowe i merytoryczne naszych przedsięwzięć. Mijający rok jest również czasem przemian na polskiej scenie politycznej. Niestety, przejmujące władzę w Polsce ugrupowanie nie ma zamiaru dbać o historię i kulturę narodu, który będzie reprezentować. Wiele instytucji mających za cel upamiętnienie polskiej historii może zacząć przeżywać ciężki czas. W pamięci mamy rządy premiera Donalda Tuska i jego ekipy. Dla Polski nie był to najlepszy czas. Tak zwane elity europejskie chcą, aby Polska stała się wasalem wielkich europejskich graczy - Niemiec i Francji. Miejmy nadzieję, że gdy dojdzie do przebudzenia i refleksji, to nie będzie za późno. Unia Europejska, w którą wielu wierzy bardziej niż w Boga, chce pozbawić nas wolności. Robi to małymi kroczkami. Jednak te zabiegi pozbawiają nas coraz bardziej naszych praw. Czy to kolejna powtórka z historii? Czy to nie odnowienie imperium, które chciało zalać Europę przed dziesięcioleciami? Będziemy mieli wszystko, ale to nie będzie nasze na stałe... Telefony na abonament, samochody w leasingu, domy na kredyt – niby jesteś tego posiadaczem, ale jak ci się noga podwinie, to wszystko zostanie ci zabrane. Kochani Czytelnicy, mamy nadzieję, że nadchodzący czas będzie dla nas, pomimo wszystko, dobry. I uda się nam w dalszym ciągu prowadzić przedsięwzięcia, których się podjęliśmy. Historia Polski jest bogata i piękna. Troska o jej przypominanie jest naszym obowiązkiem. Nikt inny tego za nas nie zrobi. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o wsparcie finansowe. Każdy grosz jest na wagę złota i zostanie przez nas dobrze wykorzystany. Grudzień to również czas świąt, które dają nadzieję. Nowo narodzony Chrystus, przychodząc na ziemię, przynosi miłość i odnowę. Niech czas Świąt Bożego Narodzenia będzie czasem spędzonym z rodziną, pełnym miłości i pokoju. Bóg się rodzi, moc truchleje! Niech ten czas będzie również czasem odnowy dla naszych rodzin i całego społeczeństwa. Również na nadchodzący Nowy Rok życzymy Państwu dużo sił i nadziei.

Łukasz Russa

mpgru.indd 3 17.12.2023 12:31

Spacer po Pradze

Most Kierbedzia. Zbudowany w latach 1859-1864 według projektu inżyniera Stanisława Kierbedzia, stąd nazwa. Projektanci zastosowali nowatorskie rozwiązanie: konstrukcję stalową kratownicową. Sam most powstał z inicjatywy Towarzystwa Rosyjskich Kolei Żelaznych. Miał łączyć Dworzec Petersburski na Pradze, z Dworcem Wiedeńskim w Warszawie. Zaniechano jednak tej koncepcji i zamiast tego zbudowano most drogowy z torami tramwajowymi oraz kładkami dla pieszych. Głównym projektantem mostu był Stanisław Kierbedź, który z udziałem Juliana Majewskiego nadzorował budowę. Razem z nimi pracował także Tadeusz Chrzanowski, który później samodzielnie zaprojektował most przy Cytadeli.
Most Kierbedzia składał się z sześciu przęseł i miał długość 474 metrów. Aby wykonać kesonowe fundamenty filarów – czterech robotników w kesonach zmieniało się co 6 godzin. Następnie zmontowano stalową konstrukcję. Pierwotnie jako nawierzchnię jezdni na moście wykorzystano kraty żeliwne, wyprodukowane przez Zakłady Ostrowieckie. Później zastąpiono je drewnianym brukiem. Po praskiej stronie wytyczono i doprowadzono do mostu nową ulicę Aleksandryjską. Ogólny koszt budowy przeprawy wyniósł ok. 2,7 mln rubli. Prace zostały wykonane przez francuskie firmy „Goüin et C-ie Batignolles" i „Schneider Creuzot", której przedstawicielami byli francuski inżynier Gottard oraz polski inżynier i wynalazca Stanisław Janicki. Otwarcie przeprawy nastąpiło 22 listopada 1864 roku. W czasie zaborów most nosił oficjalną nazwę mostu Aleksandryjskiego, od imienia cara Aleksandra II. Powszechnie nazywany był jednak mostem Kierbedzia.
W 1865 roku rozpoczęto budowę trasy tramwajów konnych, biegnącą przez most. W 1867 roku pod mostem podwieszono przewód gazowy, w 1882 kable telefoniczne. W roku 1894 zamontowano dwie rury dostarczające wodę ze Stacji Filtrów, a ok. roku 1905 - przewody elektroenergetyczne. W 1900 roku przy moście Kierbedzia otwarto początkową stację Warszawa Most, nowo uruchomionej kolejki jabłonowskiej. W 1908 mostem po raz pierwszy pojechały tramwaje elektryczne. 5 sierpnia 1915 roku wycofujące się z Warszawy pod naporem Niemców wojska rosyjskie wysadziły dwa środkowe przęsła przeprawy, nie uszkadzając jednak filarów. Odbudowę mostu rozpoczęto 12 września 1915 roku. Wykonanie nowej konstrukcji i jej montaż powierzono firmom niemieckim: „C.H. Jucho" z Dortmundu i „Philipp Holzmann & Cie., G.m.b.H." z Frankfurtu nad Menem.

mpgru.indd 4 17.12.2023 12:31

Pracami kierował inżynier Martina Arndt. Oficjalne otwarcie odbudowanego mostu nastąpiło 27 stycznia 1916 roku. Nowe przęsła różniły się konstrukcyjnie i wizualnie od oryginalnych. Były wyższe i zamknięte od góry parabolicznie.
Most Kierbedzia został powtórnie zniszczony 13 września 1944 roku przez 2. Kompanię 654. Batalionu Pionierów Wehrmachtu, dowodzoną przez oberleutnanta Karla Eymera, podczas wycofywała się Niemców na lewy brzeg Wisły przed nadchodzącą ze wschodu Armią Radziecką. Całkowitemu zniszczeniu uległy wówczas nowe przęsła z 1916 roku, zaś przęsła skrajne wraz z filarami zostały poważniej uszkodzone. Po wojnie, na ocalałych filarach zbudowano most Śląsko-Dąbrowski, będący elementem Trasy W-Z. Oddano go do użytku w 1949 roku.
Ulica Panieńska to jedna z najstarszych ulic Pragi. Jej nazwa pochodzi od dawnego klasztoru Sióstr Bernardynek i znajdującego się przy nim zakładu opiekuńczego dla dziewcząt. Obiekty mieściły się w nieistniejącej już dziś części ulicy Panieńskiej, na obszarze dzisiejszego Parku Praskiego. W 1794 roku, w narożniku ulicy Panieńskiej i Brukowej, Jakub Skoryna założył fabrykę kamieni młyńskich. Została ona przeniesiona na ulicę Olszową 14 w 1890 roku. W 1868 roku wybudowano pod numerem 10 pierwszy na Pradze szpital pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny. Na początku mieścił 332 łóżka, a w 1902 roku już 3008. Ordynatorem był dr med. J. Braum. W 1897 roku

mpgru.indd 5 17.12.2023 12:31

opłata za dzień pobytu wynosiła 30 kopiejek.
W 1915 roku na ulicy Panieńskiej pod numerem 11, Towarzystwo "Koło Prażan", będące poprzednikiem Towarzystwa Przyjaciół Pragi, otworzyło bursę, która zapewniała całodzienne utrzymanie i pomoc biednym chłopcom - uczniom szkół średnich. Po 1918 roku bursa została przekształcona w Zakład Wychowawczy im. Józefa Piłsudskiego, sprawujący opiekę nad dziećmi inwalidów wojennych i sierot.
Przed wojną ulica Panieńska była ciemną, zabudowana częściowo murowanymi, częściowo drewnianymi domami ulicą. U zbiegu z Szeroką stacjonowała żandarmeria, a obok znajdowała się stajnia ze składem siana i innych pasz, przeznaczonych dla koni ciągnących wozy wypełnione towarem z pobliskich rzeźni. Wśród kilku zachowanych przedwojennych kamienic uwagę zwracają dwa domy pochodzące sprzed I wojny światowej. Jest to narożna z ulicą Blaszaną kamienica, która zachowała balkony ze stylowymi balustradami o delikatnym secesyjnym rysunku, a także eklektyczna kamienica zlokalizowana na narożniku ulic Panieńskiej i Kłopotowskiego, w której w latach 1921-34 mieściło się miejskie IV Gimnazjum Męskie. Na Panieńskiej pod numerem 5 zachowała się czterokondygnacyjna kamienica, zbudowana w latach 1936 - 1937 według projektu R. Szwarca i K. Grabowskiego.
Pomimo niewielkiej długości ulicy, w czasie okupacji mieściła się na niej mała knajpka. Wspomina o tym Wiesław Wiernicki w książce "Wspomnienia o warszawskich knajpach". Znajdowała się na tyłach Szpitala Praskiego i nazywała się "Mała Europa". Był to lokalik nocny, o wielkości i wyglądzie prywatnego mieszkania, połączony z małym hotelikiem. Mówiło się o niej, że była tajemnicza i dziwna ze względu na swoich stałych bywalców - wojennych dorobkiewiczów i tajniaków. Dobra kuchnia i obecność ładnych dziewcząt nie przedłużyły jej egzystencji. Przypadkowi klienci woleli pewniejsze miejsca. W rezultacie lokal musiał zaprzestać swojej działalności.
Klasztor Bernardynów
Okazałego kościoła i klasztoru ojców Bernardynów próżno dziś szukać na warszawskiej Pradze. Potężna bryła kościoła widnieje za to na starych rycinach i obrazach przedstawiających prawy brzeg stolicy Rzeczypospolitej. Klasztor usytuowany był na rogu dzisiejszej ulicy Jagiellońskiej i Ratuszowej.
Ojcowie Bernardyni przybyli na Pragę w 1617 roku, sprowadzeni przez Zofię, żonę kanclerza wielkiego koronnego Feliksa Kryskiego, i z fundacji króla Władysława IV rozpoczęli budowę świątyni wraz z klasztorem. Kamień węgielny pod kościół i klasztor poświęcił biskup

mpgru.indd 6 17.12.2023 12:31

płocki Henryk Firlej w obecności króla Zygmunta III Wazy i dworu. Budowa była wspierana przez królów Zygmunta III Wazę i jego syna - Władysława IV, dzięki czemu w latach 1628–1638 ukończono murowany klasztor i kościół, pierwotnie pod wezwaniem św. Andrzeja. W latach 1640–1644 przy południowej ścianie wzniesiono kaplicę z domkiem loretańskim, projektu najprawdopodobniej architekta królewskiego Konstantyna Tencalli. Powstała ona z inspiracji o. Wicentego Morawskiego, byłego wikariusza małopolskiej prowincji bernardynów. W 1642 roku kaplica została poświęcona. Głównymi fundatorami byli: Władysław IV Waza, jego małżonka Cecylia Renata oraz dwaj bracia królewscy. Ofiary składali też prywatni fundatorzy. Gdy w 1648 roku Praga otrzymała prawa miejskie, w jej herbie umieszczony został wizerunek Matki Bożej z Dzieciątkiem nad kaplicą Loretańską podtrzymywaną przez anioły. Kaplica Loretańska wzorowana była na słynnym „Domie Maryi" w Loretto we Włoszech. Otoczony była krużgankami, a od strony zewnętrznej wieńczyły ją narożne baszty, charakterystyczne dla polskiej architektury barokowej. Krużganki zlokalizowane były od zewnątrz, ale wejście do nich prowadziło tylko przez kościół. Sam Domek Loretański, wystawiony niemałym kosztem, pokryty był od zewnątrz marmurowymi rzeźbami, portale wykonane zostały z marmuru dębnickiego. Wewnątrz domku ustawiona była, łaskami słynąca, figura M.B. Loretańskiej, otoczona wotami i lampami wotywnymi. Figura Matki Bożej odziana

mpgru.indd 7 17.12.2023 12:31

była w szaty z drogich tkanin, o skroniach zdobionych przez złote korony. Początkowo figura była oddzielona od wiernych kratą, a przed nią płonęło 14 lamp wykonanych z pozłacanego srebra. Kaplica z umieszczoną w niej figurą stała się w XVII wieku miejscem kultu. Oprócz mieszkańców Pragi przybywali tam również mieszkańcy Warszawy.

W lipcu 1656 roku, w czasie potopu szwedzkiego po bitwie o Warszawę, kościół, kaplica i zabudowania klasztorne zostały zniszczone i ograbione. Szwedzi wywieźli wszystkie cenne rzeczy oraz wota. Dopiero darowizny kasztelana krakowskiego Stefana Warszyckiego i wojewody sandomierskiego Michała Warszyckiego, pozwoliły na odbudowę. Domek loretański nie wrócił już nigdy do swej pierwotnej świetności, niemniej był przez ponad 150 lat ośrodkiem kultu maryjnego. Zimą, gdy Wisła była skuta lodem, ucząca się w konwiktach jezuickim i pijarskim młodzież pielgrzymowała z warszawskiej strony na Pragę, do „domku" loretańskiego. Następne zniszczenia dotknęły zespół klasztorny bernardynów w czasie Insurekcji kościuszkowskiej, gdy po bohaterskiej obronie Pragi 4 listopada 1794 roku Rosjanie zdobyli Pragę dokonując rzezi ludności. Kościół i klasztor zostały ponownie obrabowane z cennego wystroju. Na cmentarzu znajdującym się wokół świątyni chowano ofiary tych wojen.

W okresie Księstwa Warszawskiego, podczas fortyfikowania Pragi w 1811 roku, Napoleon kazał zburzyć kościół wraz z klasztorem. Bernardyni musieli przenieść się do kościoła Św. Anny w Warszawie i zabrali ze sobą łaskami słynącą figurę MB Loretańskiej, gdzie w osobnej kaplicy znajduje się do dziś. Dzięki nieprzejednanej postawie ludności Pragi i Warszawy zaniechano w ostatniej chwili rozbiórki Domku Loretańskiego i odtąd kaplica zaczęła pełnić zadania jedynego kościoła parafialnego, w którym osiadł proboszcz spalonego kościoła na Skaryszewie. Umieścił on w Domku Loretańskim piękną gotycką figurę MB Kamionkowskiej. Rzeźba pochodzi z nieistniejącego kościoła na Kamionku, skąd w 1656 roku przeniesiono ją do drewnianego kościoła na Skaryszewie. Po zburzeniu tej świątyni przeniesiono ją do kaplicy Loretańskiej. Figura Matki Boskiej Kamionkowskiej jest najstarszym zachowanym zabytkiem rzeźby gotyckiej w Warszawie. Stoi na odwróconym sierpie księżyca, spod którego wyłania się twarz ludzka.

Na dłuższą metę w sanktuarium maryjnym, ze względu na ciasnotę, nie można było prowadzić właściwego duszpasterstwa, toteż w 1853 roku przystąpiono do przebudowy kościoła na podstawie projektu architekta Alfonsa Kropiwnickiego. Wtedy też krużganki i „domek loretański" zostały przykryte wspólnym dachem i wybudowano

mpgru.indd 8 17.12.2023 12:31

attykę z klasycystycznym piętrowym portalem. Wewnątrz dobudówki umieszczono chór muzyczny.
Teren przykościelny jest wielowarstwowym cmentarzyskiem, który został w latach 50-tych uszczuplony przez poszerzenie ulicy Jagiellońskiej oraz wzniesienie transformatora elektrycznego. Po stronie zachodniej stoi budynek parafialny, adaptowany po II wojnie światowej z baraku wojskowego. Po stronie wschodniej dzwonnica, wybudowana przez architekta Kropiwnickiego. Na wysokości dzwonnicy, pomiędzy budynkiem parafialnym a kościołem, stoi zabytkowa figura N.M. Panny. Na cokole tablica upamiętniająca ważne wydarzenia z historii. Wejście do świątyni prowadzi przez kute żelazne drzwi, ozdobione herbem Wazów i wizerunkiem N.M.P. Ostrobramskiej, za drzwiami kuta brama, ozdobna mosiądzem, wykonana przez mistrza Tadeusza Białowarczuka wg projektu Lecha Dunina.
We wnętrzu kościoła centralne miejsce zajmuje „domek" loretański, zrekonstruowany według projektu prof. Stanisława Marzyńskiego. Domek od zewnątrz wykonany jest częściowo z ciosu piaskowcowego. Prowadzą do niego wejścia obramowane dawnymi portalami z czarnego marmuru dębnickiego. Na miejscu bezpowrotnie straconych płaskorzeźb wykonano w początku XIX w. malowidła, przedstawiające sceny z życia N.M.Panny. Wśród epitafiów znajduje się tablica memoratywna 36 pułku piechoty Legii Akademickiej, który w okresie międzywojennym stacjonował niedaleko kościoła, przy ul. 11 Listopada. Warto też obejść cmentarz przykościelny, który został przebadany w 1968 roku. Odnaleziono wtedy fundamenty starego kościoła i klasztoru bernardynów. Na cmentarzu spoczywają żołnierze z okresu Potopu, a wśród nich legendarny Roch Kowalski, poległy w bitwie o Warszawę i unieśmiertelniony przez Sienkiewicza na kartach Trylogii. Spoczywają tutaj również żołnierze Insurekcji Kościuszkowskiej oraz ofiary rzezi Pragi.
Od 1919 roku do końca życia proboszczem parafii Matki Bożej Loretańskiej przy kościele św. Floriana był bł. ks. Ignacy Kłopotowski. W latach 1961-1977 proboszczem parafii Matki Boskiej Loretańskiej był ksiądz Stefan Niedzielak – kapelan Rodzin Katyńskich, twórca sanktuarium Poległych i Pomordowanych na Wschodzie na Cmentarzu Powązkowskim, zamordowany przez "nieznanych sprawców" w 1989 roku.

Materiały zebrał i opracował Marek Strzeszewski.
Praga, październik 2023 r.

mpgru.indd 9 17.12.2023 12:31

DZIĘKUJĘ WSZYSTKIM, KTÓRZY ODDALI NA MNIE GŁOS

Łukasz Russa: Dziękuję za przyjęcie zaproszenia do udzielenia wywiadu. Proszę powiedzieć ile lat jest pan radnym, co należało wcześniej do Pana obowiązków?

Ernest Kobyliński: Dziękuję za zaproszenie, miło mi, że mogę współpracować z Myślą Praską już od kilku lat. Radnym jestem od roku 2018, kiedy to w październikowych wyborach mieszkańcy Pragi-Północ w głosowaniu zdecydowali, iż będę ich reprezentował na tym szczeblu samorządu. Wcześniej byłem pracownikiem Wydziału Sportu i Rekreacji w Urzędzie na Pradze-Północ, zajmowałem się między innymi programami „Lato..." i „Zima w Mieście". Na szczeblu samorządowym i społecznym działam jednak już od 2008 roku, natomiast wcześniej robiłem to, można powiedzieć, w formie wolontariatu. Takim wolontariuszem byłem m.in. w Muzeum Powstania Warszawskiego, ale też w kilku stowarzyszeniach i fundacjach.

ŁR: Został Pan wybrany na stanowisko przewodniczącego Komisji Bezpieczeństwa i Prawa Lokalnego. Jakie są zadania komisji?

EK: Tak, jako absolwent kierunku Bezpieczeństwo Wewnętrzne na Uniwersytecie Warszawskim... Tematyka bezpieczeństwa jest stricte związana z moimi zainteresowaniami. Praga-Północ jest dzielnicą, która wciąż ma wiele różnych problemów... Tematyka bezpieczeństwa jest zaś bardzo szeroka. Moja komisja jest najczęściej spotykającą się w dzielnicy. Zajmujemy się sprawami, które przede wszystkim zgłaszają nam sami mieszkańcy. Są to zarówno problemy związane ze sklepami monopolowymi, zakłócaniem ciszy nocnej, wynikające z działalności niektórych klubów..., coraz większy problem z handlem narkotykami i osobami uzależnionymi od narkotyków, które niestety stołeczny Ratusz siłą sprowadza nam na Pragę. W jaki sposób? Otóż na Pradze znajduje się najwięcej punktów, które mają za zadanie pomoc uzależnionym od narkotyków. Cel szczytny, ale działalność takich placówek często pozostawia wiele do życzenia, a dodatkowo są one w dużej ilości otwierane właśnie na Pradze. Miasto dziwnym trafem nie otwiera ich np. na Wilanowie. Tymczasem nie jest tak, że problem narkotyków dotyczy wyłącznie Pragi-Północ, ale kolejne tego typu punkty powodują, że osoby uzależnione z całej Warszawy lądują właśnie u nas. To bardzo niepokojące zjawisko, z którym od początku kadencji, często ponad partyjnymi podziałami, staramy się walczyć. Tak było np. w przypadku budynku „B" Szpitala Praskiego, gdzie

mpgru.indd 10 17.12.2023 12:31

Miasto planowało otworzyć ośrodek dla osób uzależnionych. Po sprzeciwie radnych i mieszkańców ostatecznie udało się zablokować otwarcie tego ośrodka. Kolejną z inicjatyw jest wniosek uchwałodawczy do Rady Warszawy w sprawie nocnej sprzedaży alkoholu w godzinach 23-6 rano. Komisja zajmuje się także tematami podłączeń budynków komunalnych do centralnego ogrzewania, czy wnioskowaniem do Rady Dzielnicy o powołanie bądź reaktywowanie Rad Osiedli (Kolonii), w ostatnim czasie na Śliwicach, Ząbkowskiej i Golędzinowie. W planach mamy też powołanie kolejnych takich rad. Zajmowaliśmy się również sposobem zarządzania Bazarem Namysłowska oraz bezpieczeństwem na terenie targowiska. Tak więc, jak wspomniałem, spektrum działań komisji jest bardzo szerokie. Staramy się zawsze wysłuchać mieszkańców i odpowiednio ukierunkować działania służb na zgłaszane przez nich problemy. Na brak tematów podczas obrad komisji narzekać nie mogę.

ŁR: Mieszka Pan na Pradze od lat. Jak ocenia Pan zachodzące zmiany na Pradze Północ?

EK: Z Pragą-Północ jestem związany od 20 lat, ponad połowę mojego życia. Z Pragi pochodzą moja babcia i mój tata. Pierwsze 13 lat życia mieszkałem na warszawskich Bielanach. Obie te Dzielnice bardzo się różnią, ale też przez te 20 lat bardzo się zmieniły. Na Pradze-Północ zmiany są bardzo widoczne, począwszy od powstawania nowych osiedli, poprzez przebudowy dróg, remonty chodników, wymiany latarni. To jest zdecydowanie

Art. 4.
1.Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu.
2.Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio.
Art. 5.
Rzeczpospolita Polska strzeże niepodległości i nienaruszalności swojego terytorium, zapewnia wolności i prawa człowieka i obywatela oraz bezpieczeństwo obywateli, strzeże dziedzictwa narodowego oraz zapewnia ochronę środowiska, kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju.

KONSTYTUCJA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
z dnia 2 kwietnia 1997 r.

mpgru.indd 11 17.12.2023 12:31

inna Praga niż ta 20 lat temu. Te zmiany oceniam pozytywnie, ale też jako radny czuję niedosyt. Widzę, że Praga jest często traktowana gorzej niż inne dzielnice. Dostajemy mniej środków finansowych, wiele inwestycji wciąż czeka w kolejce. Ślimaczy się rewitalizacja Placu Hallera, na którą jak twierdzi stołeczny Ratusz - nie ma pieniędzy. Stoi remont basenów na Namysłowskiej..., wiele budynków czeka na rewitalizację i podłączenia do centralnego ogrzewania. To przykre, że Warszawa wydaje miliony złotych na inwestycje, które mogłyby zaczekać, a te naprawdę ważne i pilne odkłada na bok.

ŁR: Jak współpracuje się Panu z innymi ugrupowaniami politycznymi zasiadającymi w samorządzie dzielnicy?

EK: Dobrze. Samorząd powinien być jak najdalej od sporów ideologicznych i centralnych. Niestety, obecny Prezydent Miasta często na siłę wciska do samorządu tematy ideologiczne, nie związane z samorządem i miesza Warszawę w spory krajowe. Nie mniej jednak, na poziomie Dzielnicy jestem w stanie dogadać się z przedstawicielami różnych ugrupowań. Są oczywiście pewne wyjątki, ale z większością radnych da się współpracować na rzecz mieszkańców. Dziura w jezdni, nie działająca latarnia, zniszczona ławka... Te wszystkie rzeczy nie mają barw partyjnych. Tymczasem właśnie z takimi drobnymi sprawami mieszkańcy trafiają do radnych i zgodnie z przepisami, to właśnie takimi tematami powinni zajmować się radni. Obecna Ustawa Warszawska bardzo ogranicza pole działania Rad Dzielnic. Mam nadzieję, że ustawa ta zostanie zmieniona i powrócimy do stanu, gdy Dzielnice będą odrębnymi gminami, dzięki czemu nasze możliwości w realnym zarządzaniu wzrosną. Wracając jednak do pytania - w Radzie Dzielnicy włącznie ze mną zasiadają 23 osoby. Mogę powiedzieć, że nie lubię jednej osoby i z nią współpraca za nic się nie ułoży. Co do reszty - jesteśmy w stanie się dogadać bez wchodzenia w spory z tzw. „wielkiej polityki". Uważam, że tak to powinno wyglądać. Mamy działać dla mieszkańców i dla dzielnicy. Po to zostaliśmy wybrani.

ŁR: Niedługo wybory samorządowe. Czy już zaczęły się do nich przygotowania?

EK: Niektórzy mówią, że kampania wyborcza zaczyna się dzień po wyborach. To często od naszych działań zależy, czy mieszkańcy ponownie nas wybiorą. Ja przez te 5 lat złożyłem najwięcej spośród wszystkich radnych, bo ponad 500 interpelacji. Złożyłem wiele projektów do budżetu obywatelskiego, spotykałem się z mieszkańcami, rozdawałem sprawozdania z informacją co udało się osiągnąć. Także do kampanii przystąpię

mpgru.indd 12 17.12.2023 12:31

przygotowany i z czystym sumieniem. Zorganizowałem trzy zbiórki charytatywne dla dzieci z domu dziecka i domu samotnej matki – cel szczytny i całkowicie charytatywny, ale ponieważ jestem radnym - też będzie to odebrane jako forma kampanii. Chętnych zapraszam na moją stronę na facebooku, gdzie staram się informować o podejmowanych przeze mnie działaniach. Podsumowując, przygotowania trwają i myślę, że każda formacja już takie przygotowania czyni. Są też grupy, których dziś w radzie nie ma, a bardzo chciałyby się do niej dostać. Oni, paradoksalnie, nie będąc obecnie radnymi, mają właśnie więcej czasu na przygotowania. Radni bowiem muszą prowadzić kampanię, ale jednocześnie wciąż zajmować się sprawami rady. Oczywiście są też tzw. radni dietetycy, którzy poza przyjściem na sesję nie robią zbyt wiele, ale za to już rozliczą ich później wyborcy.

ŁR: Właśnie, budżet obywatelski – co Pan o nim sądzi? Jest Pan znany ze składania projektów. Było ich już chyba ponad sto... Który był największym sukcesem?

EK: Budżet Obywatelski w obecnej formie ma niestety wiele wad. Miasto Stołeczne Warszawa nie poradziło sobie z tym tworem i przez 10 lat istnienia nie przekonało mieszkańców do tego, aby brać w tym udział. Osobiście złożyłem ponad 100 projektów. Część z nich nie została dopuszczona przez urzędników, część nie została wybrana przez mieszkańców, ale też około 20 pomysłów zostało zrealizowanych. W moim przypadku Budżet Obywatelski to narzędzie do pokazania mieszkańcom, że mam pomysły jak zmieniać i uatrakcyjniać Pragę-Północ. Mam jednak wiele zastrzeżeń co do samego funkcjonowania Budżetu Obywatelskiego i uważam, że należałoby go zawiesić na kilka lat, gdyż na chwilę obecną bierze w nim udział tylko około 5% mieszkańców Stolicy, co jest wynikiem katastrofalnym. Natomiast jako mój największy sukces uznaję dwa projekty ogólno-miejskie, które zajęły drugie miejsce w głosowaniu w całej Warszawie – tj. „Doposażenie oddziałów ginekologiczno-położniczych w miejskich szpitalach" oraz „Wymiana sprzętu na Warszawskich SOR-ach i Izbach Przyjęć". Dzięki tym projektom, miasto przekazało Stołecznym szpitalom dodatkowe 7 milionów złotych. Myślę, że jest to powód do dumy i zadowolenia.

ŁR: Co chciałby Pan powiedzieć mieszkańcom Pragi, czytelnikom Myśli Praskiej od siebie?

EK: Dziękuję wszystkim, którzy w 2018 roku oddali na mnie głos. Mam nadzieję, że po kolejnych wyborach nadal będę mógł służyć mieszkańcom

mpgru.indd 13 17.12.2023 12:31

jako radny, a także dalej pisać artykuły do Myśli Praskiej. Myślę, że po 5 latach mogę stwierdzić, że sprawdziłem się jako samorządowiec i z czystym sumieniem mogę uznać, że udało się zrobić wiele. Czy dałoby się więcej? Z pewnością tak, dlatego proszę mieszkańców o dalsze zaufanie i powierzenie mi na kolejną kadencję mandatu radnego. Mam nadzieję nadal reprezentować mieszkańców i walczyć o interesy naszej Dzielnicy. Korzystając z okazji, pragnę złożyć mieszkańcom i czytelnikom życzenia rodzinnych, radosnych, spokojnych i pełnych Łaski Bożej Świąt Bożego Narodzenia. Dużo sił, zdrowia i wytrwałości w 2024 roku!

Z Ernestem Kobylińskim – radnym i przewodniczącym Komisji Bezpieczeństwa i Prawa Lokalnego Pragi Północ rozmawiał Łukasz Russa. Praga, listopad 2023 r.

Ernest Kobyliński i Paweł Lisiecki

mpgru.indd 14 17.12.2023 12:31

ŚMIERĆ „LUBICZA”

"Depesza, szyfr, data, tajne..."Lubicz" zabity...dnia 12 grudnia przez NKWD... straciłem ich pięciu...".
Komendant Tadeusz Perzyna ps. Samotny, z Ośrodka I Miasto i Gmina Mińsk Mazowiecki, siedział w pokoju bardzo przygnębiony. Odebrał meldunek i wysłuchał ustną relację swego zastępcy Stefana Madraka ps. Vis, który utrzymywał stałą łączność pomiędzy plut. pchor. Zbigniewem Szymczykiewiczem "Zawratem", a nim samym. Było to w połowie grudnia 1944 roku. Komendant Ludwik Wolański 'Lubicz" ukrywał się wtedy w małej wiosce w pobliżu Kałuszyna (pow. Mińsk Mazowiecki), w gospodarstwie T. Mroczka ps. Tamrak.
Gdy "Vis" skończył relację, komendant kazał mu natychmiast wracać do "Zawrata" i przekazać tragiczną wiadomość, że komendant Obwodu "Lubicz" nie żyje. Został zastrzelony przez NKWD i UB na kwaterze u rodziny Tenderendów, w pobliżu Kałuszyna. W mieście należy natychmiast rozpoznać, czy przywieźli go do szpitala polskiego, czy sowieckiego! Ustalić czy żyje i gdzie jest, żywy lub martwy!
"Vis" natychmiast wrócił do miasta. Tymczasem "Zawrat" prowadził jakąś odprawę w dużym pokoju, w domu przy ul. Piłsudskiego. Kiedy "Vis" przybył, wywołał "Zawrata" i przekazał to, co dowiedział się od "Samotnego". "Zawrat" wprowadził go do pokoju, gdzie były chyba ze cztery osoby. Poprosił "Visa" o powtórzenie z czym przybył. Zapadła cisza. Nikt się długo nie odzywał i wszyscy stali w ciszy. Byli wstrząśnięci. Komendant "Lubicz" dowodził przez całą okupację niemiecką. Z wielu operacji wychodził cało. Dowodził obwodem w Akcji "Burza". Nie dowierzał sowietom. Nie poszedł na spotkanie w sztabie sowieckim, w Niedziałce, w czasie, kiedy to jego członkowie sztabu GO Wschód zostali wywiezieni w głąb Rosji, z dowódcą ppłk Hieronimem Suszczyńskim " Szeligą". Ukrywał się, gdy nastąpiły masowe aresztowania żołnierzy Armii Krajowej. On, po przyjściu sowietów, odtworzył obwód i go zorganizował do walki z nowym okupantem. Świadomość, że on jest, że dowodzi, dodawała ludziom nadziei do zmobilizowania do walki, do wytrwania. Jego śmierć była wielkim ciosem dla żołnierzy obwodu. "Zawrat" zadał głośno pytanie: Czy oni na pewno wiedzieli kogo złapali? Czy wiedzieli, że to był "Lubicz"?

"Być Polakiem to znaczy nosić w sercu tęsknotę za wolnością, dumę z naszych osiągnięć i gotowość do poświęceń dla dobra ojczyzny." -
Jan Paweł II

mpgru.indd 15 17.12.2023 12:31

"Samotny" posiadał informację, że w tym dniu, kiedy "Lubicz" zjadł śniadanie z gospodarzami, ktoś zauważył w pobliżu obecność sowietów. Wyskoczył więc przez okno do ogrodu, jednak serie enkawudzistów dopadły go. Prawdopodobnie był już martwy, kiedy wrzucali go na platformę ciężarówki. Odjechali w stronę Mińska Mazowieckiego. Nic nie było wiadomo. Wszyscy zastanawiali się w całym ośrodku, jak Sowieci wpadli na jego ślad. Wisiało w powietrzu pytanie - czy nie doszło do zdrady? Kiedy "Lubicza" na stanowisku komendanta zastąpił Walenty Suda "Dąb", powołał zaraz zespół do badania przyczyn tragedii. Sprawdzono różne możliwości, w tym kontakty mjr. "Lubicza" . Ustalono, że jak na tamte warunki, był bardzo dobrze zakonspirowany. Nikt z jego podwładnych nie miał do niego bezpośredniego dostępu. Kontakt był tylko przez skrzynkę kontaktową, do której dostęp mieli tylko gońcy komendantów ośrodków dostarczających korespondencję. To "Lubicz" decydował, po otrzymaniu korespondencji, czy spotka się z komendantem ośrodka, który o takie spotkanie prosi. "Suda" mówił, że tego dnia był umówiony z nim w pobliżu wsi Olesin koło Dębego Wielkiego. "Suda" czekał i nie doczekał się. Okazało się ze śledztwa, że "Lubicz" miał człowieka szczególnego zaufania. Człowiek ten wiedział gdzie "Lubicz" przebywa, i tam się spotykali. Ten człowiek utrzymywał taki kontakt z "Lubiczem" i z Komendą Podokręgu. "Lubicz" znał jego imię i nazwisko. Podobno ten człowiek był widziany w samochodzie NKWD, gdy Sowieci przyjechali po "Lubicza". Czy świadomie naprowadził NKWD, czy może nieświadomie? Przecież mógł być obserwowany, jak wielu wtedy akowców. NKWD interesowało się wówczas wieloma osobami, z jakimi się spotykał. Sowieci mogli do niego dotrzeć drogą eliminacji mało ważnych ludzi. Akowcy byli wypytywani o "Lubicza", więc NKWD przygotowywało się szczegółowo. Jeżeli istnieje nazwisko tego człowieka podane przez komendanta, to jest na to notatka. Komendant podał je również współpracownikom dwóch konspiracji. Zaczęły się szerzyć różne wersje. Popularną wersją jest, że "Lubicz" widział zbliżających się żołnierzy. Wyszedł przed dom, wziął widły czy inne narzędzie i zaczął udawać, że pracuje. Kiedy jednak próbowano go obezwładnić - wywiązała się walka. Podobno ziemia w tym miejscu była zryta butami. "Lubicz" wyrwał się i zaczął uciekać, a sowiecki ogień dosięgnął go. Inna wersja jest, że był schwytany i rozstrzelany na miejscu. Wszyscy poznali przy tym, jakie były metody nowego okupanta. Zapewne gdyby złapaliby go Niemcy, to najpierw został by poddany okrutnemu śledztwu. Cenną relację podaje syn gospodarza Tenderendy - Henryk. Gospodarstwo rolno – ogrodnicze, położone na ternie Kałuszyna, odległe jest od środka miasta o około 500 m, w pobliżu szosy Warszawa - Brześć. Komendant był tam jeszcze za czasów okupacji niemieckiej, szczególnie po wsypie w lutym 1944 roku. Domu Tenderendów unikał. Noc przed tragicznym

mpgru.indd 16 17.12.2023 12:31

wydarzeniem spędził w ... (brak zapisu). Rano około godz.8.00 poszedł pieszo do gospodarstwa Tenderendów. Zdaniem Henryka był tam 14 grudnia, chociaż data 12 grudnia wydaje się właściwsza. Dzień był, jak na tę porę roku, ciepły. Marta Chróścicka, która mieszkała już wówczas w Kałuszynie, zapamiętała, że było słonecznie. Gdy przyszedł, jeden z domowników zwrócił mu uwagę, że jak nigdy dotąd, tego ranka, od strony żywopłotu sąsiedniego gospodarstwa Budkowskiego, kręcą się żołnierze sowieccy. "Lubicz" zbył tę uwagę milczeniem. Małżonka właściciela tego gospodarstwa zrobiła nawet taką uwagę - "może by pan Ludwik zniknął na jakiś czas ?". Około godz.10.00 "Lubicz" wyszedł przed dom. Zobaczył sowietów na drodze dojazdowej do gospodarstwa na podwórze. Na podwórku posesji stał ciężarowy samochód, obok stali żołnierze. Było ich kilku. Nie zrobiło to szczególnego wrażenia na mieszkańcach, gdyż samochód był widziany za budynkami mieszkalnymi. W wykopanej w ziemi piwniczce kwaterowało kilku żołnierzy sowieckich łączności, a ich dowódca mieszkał u Tenderendów(!). Samochód nie był więc tam rzadkością. "Lubicz" musiał zorientować się, że jest coś nie tak, bo wrzucił coś do sadzawki znajdującej się w pobliżu domu i szybko ruszył w kierunku ogrodzenia, za którym było gospodarstwo Dymowskich. W momencie, gdy doszedł do płotu, rozległ się pojedynczy strzał. Strzelał bojec stojący po drugiej stronie szczelnego w tym miejscu parkanu. Natomiast był dobrze widziany z podwórza domu Dymowskich. Wydawało się, że po strzale "Lubicz" opadł na płot. Trzymał się jednak na nogach. Natychmiast podbiegło do niego kilku żołnierzy stojących dotąd przy samochodzie. Złapali "Lubicza" pod ręce. Musiał się jednak dobrze opierać, gdyż ciągnęli go siłą, ściągając z niego kurtkę i marynarkę. Samochód ruszył wtedy do przodu i zatrzymał się przed murowaną oborą. Za samochodem żołnierze wlekli opierającego się "Lubicza". Resztę zasłoniła obora i stodoła. Wtedy padł drugi strzał. Po wrzuceniu "Lubicza" samochód odjechał od szosy Warszawa- Brześć i skręcił w kierunku Mińska Mazowieckiego. Szamotanie i wrzucenie na samochód widziało rodzeństwo Marty Chróścickiej. Ojciec Marty żył dobrze z Tenderendą. Marta miała wtedy 11 lat. Opowiadała, że owego feralnego dnia rodzice jej byli na targu, w Kałuszynie. To był wtorek. W domu Tenderendów została siostra Helena i służąca Czesia. Marta w ogrodzie zbierała gruszki. Nagle, wokół siebie zobaczyła podczołgujących się żołnierzy sowieckich i cywili. Kazali jej być cicho i ręką dali znak, aby przysiadła. Zobaczyła "Lubicza", jak zaczął biec w kierunku jej posesji. Mówiła, że usłyszała trzy strzały. Zakołysał się i padł na stronę Tenderendów. Natychmiast z okalających olszyn wysunął się samochód (na odgłos gwizdka). Twierdziła, że "Lubicz" charczał i jęczał bardzo boleśnie. Zaraz drugi gwizdek i samochód z żołnierzami i cywilami odjechał w kierunku miasta (Mińsk Mazowiecki). Trwało to 7 minut. Rodzeństwo

mpgru.indd 17 17.12.2023 12:31

wysłało Martę z wiadomością do rodziców na targ. Zastraszenie było wielkie. W piątek przyjechało UB i zabrało ojca Henryka - Aleksandra Tenderendę. Poddano go przesłuchaniom. Był nawet w więzieniu na ulicy 11 listopada na warszawskiej Pradze.
Kiedy wrócił po ośmiomiesięcznym śledztwie - zmarł. Syn Henryk, związany z AK, ukrywał się 2,5 roku. Był jeszcze jeden świadek tych zdarzeń. Człowiek pracujący u Tenderendow. Patrzył z małego okienka w budynku gospodarczym. Nazwisko do dziś nieznane. Tenderendów w domu było 9 osób: Aleksander, Wiktoria, Eugenia z mężem Stefanem Sieradzkim, Helena, Henryk, Irena i Lucyna. Mimo usilnych poszukiwań nic nie było wiadomo o losie komendanta "Lubicza". Według niepotwierdzonej informacji został zakopany na terenie lotniska w Janowie lub na terenie parku pałacu Dernałowiczów. Do "Zawrata" dotarła wiadomość, że dwaj żołnierze sowieccy kopali dół w parku Dernałowiczów. Nie widziano natomiast kogo, czy co, zakopywano. Sowieci dobrze ukrywali ciała. Było podejrzenie, że szkielet, na który natknął się przechadzający się pod lasem w Choszczówce mężczyzna, miał być domniemanym szkieletem komendanta "Lubicza". Sprawa trafiła nawet na policję. Jednak ślad się urywa. Komendant Ludwik Wolański "Lubicz" był dowódcą najlepiej dowodzącym w czasie obu konspiracji. Był człowiekiem honoru i potrafił walczyć i cierpieć za Ojczyznę.
Cześć Jego pamięci!

/Tekst, na podstawie zebranych materiałów, opracowała Magda Purgał. Zredagował Wiktor Nowak. Mińsk Mazowiecki/ Praga 2023 r. /

Por. cz.w. L. Wolański "Lubicz"
Komendant obwodu

mpgru.indd 18 17.12.2023 12:31

Niemieckie obozy koncetracyjne

Niemieckie obozy koncentracyjne z okresu II wojny światowej to zjawisko na niespotykaną skalę w świecie cywilizowanym. Choć trzeba przyznać, że Niemcy nie wymyślili idei samych obozów (podobne miały już miejsce w czasie wojen burskich, które toczyły się pomiędzy Anglikami a osadnikami pochodzenia holenderskiego w Afryce Południowej), to jednak, z wrodzoną sobie sumiennością i dokładnością, doprowadzili system obozów do perfekcji. Podobne obozy powstawały też na terenie Związku Sowieckiego, jednak w odróżnieniu od niemieckich, które były miejscami fizycznej zagłady milionów ludzi, te sowieckie skupiały się raczej na maksymalnym wykorzystaniu więźnia do niewolniczej pracy, co zresztą i tak często prowadziło do śmierci z wyczerpania, chorób czy głodu.
Po II wojnie światowej Niemcy za wszelką cenę usiłowali zrzucić z siebie odpowiedzialność za te zbrodnie, najpierw zaprzeczając oczywistym faktom i danym, a następnie próbując przerzucić winę na innych, lansując na świecie powiedzenia w rodzaju „polskie obozy zagłady". Niestety wielu publicystów dało się nabrać na tego rodzaju oszczerstwa. W świetle tego wszystkiego, co wydarzyło się w niemieckich obozach koncentracyjnych, żaden zdrowo myślący człowiek nie powinien mieć cienia wątpliwości, że Niemcy nie mają moralnego prawa, aby w jakikolwiek sposób przewodzić zjednoczonej Europie.
KL Dachau został założony w 1933 roku na terenie dawnej fabryki amunicji na obrzeżach miasta Dachau, na północ od Monachium. Utworzono go na rozkaz Heinricha Himmlera w celu izolowania i wyeliminowania przeciwników politycznych rządzącego reżimu. Więziono w nim także kryminalistów, a w późniejszym okresie również duchownych różnych wyznań oraz Żydów i mieszkańców Europy z okupowanych przez Niemców krajów, w tym także kobiety. W pewnym sensie był to obóz wzorcowy

Jestem Polakiem – więc mam obowiązki polskie: są one tym większe i tym silniej się do nich poczuwam, im wyższy przedstawiam typ człowieka.
Bo im szersza strona mego ducha żyje życiem zbiorowym narodu, tym jest mi ono droższe, tym większą ma ono dla mnie cenę i tym silniejszą czuję potrzebę dbania o jego całość i rozwój.
Roman Dmowski

mpgru.indd 19 17.12.2023 12:31

dla innych, licznych obozów zagłady, które powstały w Europie w czasie, i przed II wojną światową. Obozy te wpisywały się w niemiecki system represji i były znaczącym ogniwem w organizowaniu nowego niemieckiego ładu w całej okupowanej przez Niemcy Europie.
Dachau pełnił funkcję głównego obozu dla duchownych z Kościołów chrześcijańskich: katolickich, protestanckich i prawosławnych. Wedle różnych szacunków, do Dachau zostało zesłanych ok. 3 tys. zakonników, diakonów, księży i biskupów katolickich, w tym około 1770 z Polski. Przez dwa miesiące więźniem obozu był też prawosławny patriarcha Serbii Gabriel V. W obozie więziono też wielu ludzi z krajów okupowanych przez Niemców: przede wszystkim z Polski (m.in. grupa 43 naukowców z Uniwersytetu Jagiellońskiego), Związku Radzieckiego, Belgii, Holandii, Czech i Francji.
W maju 1940 roku zesłana tu została około pięćsetosobowa grupa łódzkiej młodzieży, zatrzymana podczas dużej akcji łódzkiego Gestapo. Wśród nich byli m.in. znani po wojnie: dyrygent – Henryk Debich i aktor – Włodzimierz Skoczylas. KL Dachau był pierwszym obozem Stanisława Grzesiuka, autora jednej z najlepszych relacji o przeżyciach obozowych p.t. „Pięć lat kacetu", który po kilku miesiącach został stąd wywieziony do KL Mauthausen. Wielu więźniów było kierowanych do KL Dachau z innych obozów. Wówczas więźniowie z Niemiec stali się mniejszością, a największą grupę stanowili więźniowie z Polski. Liczba więźniów i ofiar nie jest dokładnie znana. Niemcy fałszowali oficjalne dane, a prawdę znali tylko najwyżsi dygnitarze III Rzeszy. Ogólną liczbę więźniów szacuje się na ok. 250 tys. osób, a liczbę ofiar nawet na 148 tysięcy.
W październiku 1933 roku komendant obozu Theodor Eicke wydał zestaw regulacji i zasad panujących w obozie. Wprowadził swoisty niemiecki porządek. Więźniowie rozmawiający o polityce mieli być wieszani. Za sabotaż, atak na strażnika i każdy inny przejaw buntu lub niesubordynacji groził pluton egzekucyjny. Za drobniejsze uchybienia czekały rozmaite, lżejsze kary. Wśród nich była izolatka o chlebie i wodzie na okres zależny od charakteru wykroczenia; kary cielesne (25 batów); karna musztra; przywiązywanie do słupa lub drzewa na wiele godzin; ciężka praca; czy też wstrzymanie poczty. Dodatkowo kary tego rodzaju wiązały się także z przedłużeniem wyroku osadzonego. Strażnicy wyznaczali kary za najdrobniejsze przewinienia, m.in. za źle pościelone łóżko czy trzymanie rąk w kieszeniach.
W obozie stosowano trwający 8, 14, 21 oraz 42 dni areszt w bunkrze. Podczas odbywania kary więzień otrzymywał wodę i chleb, a raz na cztery dni ciepły posiłek. Zdarzały się przypadki, kiedy osadzeni przebywali w celi kilka miesięcy. Bardzo popularną metodą torturowania była tzw. kara słupka, polegająca na wiązaniu rąk więźnia za plecami, a następnie wieszaniu go na haku w taki sposób, aby nie dotykał stopami do ziemi. Ponieważ

mpgru.indd 20 17.12.2023 12:31

kara ta najczęściej powodowała zerwanie ścięgien ramion, wielokrotnie po jej odbyciu więzień nie odzyskiwał władzy w rękach. Codziennością było również polewanie zimną wodą na kilkunastostopniowym mrozie (co prowadziło do wychłodzenia organizmu, a w konsekwencji do zgonu) czy wkładanie gumowego węża do przełyku i odkręcanie wody (więzień poddany takiej torturze topił się, bądź doznawał poważnych obrażeń narządów wewnętrznych). Osadzeni najczęściej ginęli w wyniku niedożywienia, chorób, tortur, samobójstw, rozstrzelania oraz eksperymentów pseudomedycznych.

W obozie „sławę" zyskało prosektorium, w której dokonywano sekcji zwłok. Ściągano tam martwym więźniom skórę z pleców, którą następnie przygotowywano do dalszej obróbki. Wykonywano z niej rękawiczki, bryczesy, siodła, pantofle oraz torebki damskie dla SS. Szukano zazwyczaj zdrowej skóry. Lubowano się w skórze wytatuowanej. KL Dachau było miejscem, w których dokonywano wielu eksperymentów pseudomedycznych na więźniach. Działali tu m.in. prof. dr med. Claus Schilling, dr Sigmund Rascher, dr Heinrich Schütz, prof. dr med. Erich Hipke, prof. dr med. August Weltz i wielu innych. Eksperymenty te dotyczyły wywoływania i leczenia posocznicy, malarii, uszkodzeń organizmu wywołanych przebywaniem w rozrzedzonym powietrzu, oddziaływania wychłodzenia w wodzie morskiej, piciem wody morskiej i innych. Spośród około 6 tysięcy więźniów poddawanych tym eksperymentom, nie przeżyło ich 2073. Są to oczywiście dane „oficjalne".

Obóz został zajęty przez wojska 7 Armii amerykańskiej gen. Pattona w kwietniu 1945 roku. W tym momencie znajdowało się w nim ponad 31 tysięcy więźniów. Zbliżający się do obozu Amerykanie zobaczyli stosy zmasakrowanych i zastrzelonych więźniów, a na pobliskiej bocznicy kolejowej 50 wagonów z zabitymi lub zmarłymi z głodu przeszło dwoma tysiącami osób. Sam obóz wywołał w żołnierzach tak wstrząsające wrażenie, że dowódcy nakazali zwiezienie Niemców z pobliskiego Dachau, aby ci na własne oczy przekonali się o bestialstwie swoich rodaków. Po wojnie, z inicjatywy byłych więźniów, powstało tu muzeum, które zostało poddane w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych dużej rekonstrukcji oraz odnowie. W 1984 r. obóz wpisano na listę obiektów podlegających szczególnej ochronie przez UNESCO.

Bibliografia:

Edmund Chart, Spis pomordowanych Polaków w obozie koncentracyjnym Dachau. Dachau 1946. Pierwsza polska publikacja nt. tego obozu, przygotowana przez b. więźniów, na bazie zachowanych przez nich oryginalnych dokumentów poobozowych, jeszcze podczas pobytu w obozie dla „dipisów". Spis zawiera 7.076 nazwisk. Leon Bujacz, Obóz koncentracyjny w Dachau. Napisał na podstawie własnych przeżyć..., Łódź 1946.

mpgru.indd 21 17.12.2023 12:31

Teodor Musioł, Dachau, 1933–1945. Wyd. 2, popr. i uzup. Katowice 1971. Wyd. „Śląsk". Podstawowa polska publikacja na temat tego obozu. Zawiera obszerną bibliografię, wiele ilustracji oraz plan obozu. Pierwsze wydanie w 1968 r.
Jan Poradzisz, Wspomnienia Kazimierza Piwarskiego: „19 miesięcy w Dachau", [w:] Materiały i dokumenty do dziejów nauki polskiej w czasie II wojny światowej. Tom 1: pod red. Zygm. Kolankowskiego i Leona Łosia. Wrocław 1980, s. 7–79 (artykuł zawiera omówienie J. Poradzisza i tekst prof. K. Piwarskiego na str. 18-79).

KL Sachsenhausen założony został w lipcu 1936 roku w miejscowości Sachsenhausen (obecnie dzielnica Oranienburga), około 30 km na północ od Berlina, na rozkaz Heinricha Himmlera, tuż po objęciu przez niego kierownictwa całego aparatu policyjnego III Rzeszy. Obóz założono nieopodal Oranienburga, do którego przeniesiono inspektorat nadzoru nad wszystkimi obozami koncentracyjnymi Rzeszy. Więźniami obozu byli obywatele różnych narodowości: Polacy, Cyganie (Romowie i Sinti), a później także Żydzi i sowieccy jeńcy wojenni oraz inni, w tym między innymi lotnicy brytyjscy. Więziono tu również przedstawicieli różnych religii, np. Świadków Jehowy, a także dzieci.
28 listopada 1939 roku do obozu trafił transport polskich profesorów i innych pracowników nauki z Krakowa, aresztowanych w ramach Sonderaktion Krakau. Pierwszy transport więźniów z warszawskiego więzienia na Pawiaku wyruszył 2 maja 1940 roku. Niemcy skierowali do niego ośmiuset więźniów politycznych z grona polskiej inteligencji aresztowanych w ramach Intelligenzaktion. W 1941 roku do obozu trafiła grupa łódzkiej młodzieży, aresztowana w maju 1940 roku podczas dużej akcji represyjnej łódzkiego gestapo. Przybyli tu z KL Dachau. W Sachsenhausen więziono m.in. 169 profesorów i pracowników naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, z których 120 zwolniono 8 lutego 1940 roku po osobistej interwencji Benito Mussoliniego, na którego wywierali nacisk dyplomaci polscy oraz przedstawiciele innych krajów. Jesienią 1939 roku do obozu trafili czescy studenci, uwięzieni w odwet za gromadny pogrzeb Jana Opletala.
Wśród wybitnych ludzi polskiej nauki, którzy zostali zamordowani lub zmarli w wyniku ciężkich warunków obozowych, byli m.in.:
Arnold Bolland – chemik-technolog, rektor Akademii Handlowej w Krakowie, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego i Politechniki Lwowskiej,
Ignacy Chrzanowski – historyk literatury, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Stanisław Estreicher – historyk prawa, bibliograf, profesor i kilkukrotny rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego,

Kontynuacja tekstu str. 27

mpgru.indd 22 17.12.2023 12:31

229 rocznica Rzezi Pragi

4 listopada 2023 roku odbyły się uroczystości związane z 229 rocznicą Rzezi Pragi. O godzinie 18.00 w Bazylice Katedralnej Św. Michała Archanioła i Św. Floriana Męczennika w Warszawie przy ul. Floriańskiej 3 odprawiona została Msza Święta. Po Mszy dalsze uroczystości przeniosły się pod Krzyż Pamięci Ofiar. W uroczystościach wzięli udział: Biskup Diecezji Warszawsko- Praskiej Romuald Kamiński, Przedstawiciele Kościoła Prawosławnego z Parafii Św. Marii Magdaleny w Warszawie, Wiceburmistrz Dzielnicy Pragi Północ Jacek Wachowicz, Przewodniczący Rady Dzielnicy Karol Szyszko, Wiceprzewodniczący Rady Dzielnicy Kamil Ciepieńko, Radni Dzielnicy, Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury, Grupa Historyczna Niepodległość 1863, " Kurpiowska Grupa Historyczna "Ostoya", Stowarzyszenie Kulturalno-Historyczne "Ostoya-Pamięć i Tożsamość". Organizatorami wydarzenia byli: Urząd Dzielnicy Praga-Północ M.St. Warszawy i Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury. Fot. Adam Krajewski

mpgru.indd 23 17.12.2023 12:31

fot. A.Krajewski

fot. A.Krajewski

mpgru.indd 24 17.12.2023 12:31

fot. A.Krajewski

fot. A.Krajewski

mpgru.indd 25 17.12.2023 12:31

Drodzy Czytelnicy!

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia pragniemy Wam życzyć niezliczonej dawki ciepła, które rozświetli Wasze serca i wniesie do domów mnóstwo radości. Niech te święta niosą ze sobą spokój, który pozwoli Wam oderwać się od zgiełku codzienności i cieszyć się chwilą z najbliższymi.

Nowy Rok niech przyniesie Wam wiele radosnych chwil, spełnienia marzeń i nowych, fascynujących możliwości. Niech będzie czasem pełnym pozytywnej energii i inspiracji do osiągnięcia kolejnych sukcesów.

Z okazji Bożego Narodzenia i nadchodzącego Nowego Roku życzymy Wam, abyście odnaleźli w życiu równowagę, spełnienie oraz wiele powodów do uśmiechu. Niech te święta będą dla Was czasem wyjątkowym i pełnym niezapomnianych chwil.

Z serca życzymy Wam radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego i pomyślnego Nowego Roku!

Redakcja
Myśli Praskiej

mpgru.indd 26 17.12.2023 12:31

Tadeusz Garbowski – zoolog, literat, filozof, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Kazimierz Kostanecki – anatom, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezes Polskiej Akademii Umiejętności,
Paweł Łoziński – anatom, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Antoni Meyer – prawnik, wykładowca Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie,
Jan Nowak – geolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Kazimierz Piech – botanik, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Feliks Rogoziński – fizjolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Adam Marian Rożański – inżynier rolnik, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Michał Siedlecki – zoolog, publicysta i podróżnik, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Jerzy Smoleński – geograf, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Leon Sternbach – filolog klasyczny, bizantynista, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Władysław Takliński – technolog, profesor mechaniki teoretycznej i rektor Akademii Górniczo Hutniczej w Krakowie,
Władysław Vorbrodt – fizjolog, profesor i kierownik katedry chemii rolnej Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Jan Włodek – agronom, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Koncert w kręgu muzyki polskiej fot Adam Krajewski

mpgru.indd 27 17.12.2023 12:31

W obozie był także przetrzymywany biskup polskiego Kościoła Ewangelickiego – Juliusz Bursche i jego trzej przyrodni bracia: Edmund (pastor), Alfred (adwokat) i Teodor (architekt – jedyny z braci, który przeżył okupację), a także ks. Jerzy Kahané i ks. Waldemar Preiss.
W Sachsenhausen zginęli między innymi:
Władysław Goral – biskup pomocniczy diecezji lubelskiej,
Bolesław Roja – generał dywizji Wojska Polskiego II RP, oficer Legionów Polskich, poseł na Sejm RP,
Stefan Grot-Rowecki – komendant Armii Krajowej (w celi, w której był więziony, w karcerze, umieszczono tablicę pamiątkową).
Więźniami obozu byli również Ślązacy – powstańcy śląscy sprzed wojny, osadzeni tam i zamordowani w okresie drugiej wojny światowej. Z więźniów innych narodowości przebywali tu m.in.: były premier Hiszpanii Francisco Largo Caballero, były kanclerz Austrii Kurt Schuschnigg oraz przywódca Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) Stepan Bandera.
Ogółem przez KL Sachsenhausen i jego filie przeszło ponad 200 000 osób, z których dziesiątki tysięcy zginęły, choć dokładną liczbę ofiar trudno ustalić, gdyż Niemcy starannie zacierali ślady swoich zbrodni. Więźniów wykorzystywano do pracy niewolniczej, podczas której ginęli często z wycieńczenia, głodu i chorób. W obozie Sachsenhausen dokonywano zbrodniczych eksperymentów pseudo-medycznych na więźniach, które często kończyły się śmiercią lub kalectwem. Między innymi w 1941 roku przeprowadzono tu na jeńcach sowieckich próby masowego uśmiercania przy pomocy gazu, w zaadaptowanych do tego celu ciężarówkach, których potem używano m.in. w ośrodku zagłady Kulmhof i w KL Majdanek. W 1942 roku zbudowano komorę gazową, krematoria i izbę przeznaczoną do egzekucji przez rozstrzelanie.
Funkcjonowanie obozu na przełomie 1939/40 roku szczegółowo opisał we wspomnieniach Jan Gwiazdomorski. Główną formą udręczenia więźniów, zwłaszcza w okresie zimowym, były odbywające się trzy razy dziennie długotrwałe apele pod gołym niebem, na mrozie i śniegu, przy braku ciepłej odzieży i niewystarczającym wyżywieniu. Na apelach przeliczano uszeregowanych więźniów, przy tym nad niektórymi znęcano się lub karano ich. Apel poranny trwał około 30 minut, południowy około 20 minut i wieczorny około 45 minut. Bywały one również przedłużane. Zimno panowało także w barakach. Więźniowie oprócz bielizny mieli jedynie koce. Jedzenie było niewystarczające i złej jakości, wśród więźniów stale panował głód. Więźniowie poddawani byli poniżającemu traktowaniu, byli bici bez powodów lub zmuszani do wyczerpującego wysiłku fizycznego przez esesmanów lub personel nadzorczy, rekrutujący się z więźniów, często zwyrodniałych sadystów i kryminalistów. Część więźniów kierowana była do pracy niewolniczej w ciężkich warunkach, pracując m.in.

mpgru.indd 28 17.12.2023 12:31

w klinkierni w okolicy obozu. Więźniowie niepracujący byli zmuszani do stania w barakach w godzinach pracy, w ramach tzw. Stehkommando. Zimno i niedożywienie sprzyjały chorobom, zwłaszcza objawiających się biegunką, przy jedynie iluzorycznej opiece medycznej w szpitalu obozowym, tzw. rewirze.

W latach 1942–1944, w wydzielonych dodatkowym ogrodzeniem barakach 18 i 19, około 140 więźniów – specjalistów w dziedzinie poligrafii, pracowało nad fałszowaniem funtów brytyjskich, paszportów, wiz, pieczęci i innych dokumentów. Była to zorganizowana akcja, mająca na celu zdestabilizowanie gospodarki brytyjskiej, poprzez wprowadzenia na rynek dużej ilości sfałszowanej gotówki. Sfałszowane banknoty praktycznie nie różniły się od oryginałów. Fakt ten upamiętnia obecnie skromna ekspozycja na terenie obozu.

Obozowi podlegała ponad setka podobozów i komand zewnętrznych. Więźniowie byli używani do pracy niewolniczej dla niemieckich przedsiębiorstw, m.in. zakładów lotniczych Heinkel w Oranienburgu czy fabryki Siemens, a także zakładów AEG w niedalekim Berlinie. Obóz w Sachsenhausen został wyzwolony 22 kwietnia 1945 roku przez oddziały 2 Warszawskiej Dywizji Piechoty im. Henryka Dąbrowskiego oraz Armii Czerwonej. W obozie, w tym momencie, znajdowało się już jedynie 3000 więźniów, z których kilkaset zmarło w okresie kilku tygodni po wyzwoleniu. Tereny obozu zostały wykorzystane przez Rosjan. Sowieci utworzyli tu jeden z dziesięciu tajnych obozów istniejących na terenie podległych im obszarów Niemiec. Umieszczano w nim funkcjonariuszy NSDAP, osoby podejrzane o opór przeciwko sowieckiej okupacji Niemiec, żołnierzy Armii Czerwonej, oskarżeni o dezercję lub kontakty ze światem kapitalistycznym. Obóz, wzorowany na gułagach, istniał do 1950 roku. Przeszło przezeń około 60 000 osób, z czego 12 000 zmarło na skutek chorób, wycieńczenia, głodu. Przy likwidacji obozu w 1953 r. Rosjanie wysadzili w powietrze krematorium. W 1961 roku na terenie obozu otwarto Muzeum Międzynarodowego Ruchu Oporu. W 1993 roku Muzeum zostało gruntownie odnowione. Zrekonstruowano kilka baraków przedstawiających życie codzienne więźniów i karcer.

W miejsce betonowego zadaszenia ruin krematorium, wybudowanego jeszcze w czasach NRD, postawiono ażurową białą konstrukcję. Pozostawiono enerdowski pomnik antyfaszystowski. W roku 1992 niemieckie bojówki neonazistowskie podpaliły jeden z baraków. Obecnie barak ten jest zabezpieczony szklanymi szybami. Bibliografia: Jan Gwiazdomorski: Wspomnienia z Sachsenhausen. Dzieje uwięzienia profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, 6 XI 1939 – 9 II 1940. Wyd. IV. Kraków: Wyd. Literackie, 1975. Tadeusz Cieślak: Oranienburg – Sachsenhausen hitlerowskie obozy koncentracyjne 1933-1945. Warszawa: Książka i Wiedza, 1972. KL

mpgru.indd 29 17.12.2023 12:31

Buchenwald został założony w 1937 roku. Z początku znaleźli się w nim głównie przeciwnicy narodowego socjalizmu, Świadkowie Jehowy, kryminaliści i więźniowie homoseksualni. W 1938 roku warunki bytowe zdecydowanie się pogorszyły, rozwinął się również dotkliwy system kar dla więźniów. Wówczas również wprowadzono odrębne traktowanie dla żydowskich więźniów, których odsetek szybko wzrastał. W sierpniu i wrześniu 1939 roku do obozu w Buchenwaldzie skierowano Polaków, m.in. działaczy Związku Polaków w Niemczech aresztowanych przez gestapo w Prudniku. Wśród aresztowanych znaleźli się m.in.: B. Augustyn, K. Chrząszcz, J. Dominik, J. Gomoła, F. Kwoczek, A. Sosna, W. Szpiler i inni. Umieralność była bardzo wysoka, a latem 1940 roku zostało otwarte pierwsze krematorium w obozie. Na więźniach prowadzono badania pseudonaukowe, na potrzeby firmy Behring-Werke z Marburga i berlińskiego Instytutu Roberta Kocha. Pierwszy dokument wskazujący na prowadzenie w obozie doświadczeń z lekami na więźniach datowany jest na 15 listopada 1939 roku. Więźniowie pracowali również w komandach fabrycznych, m.in. na potrzeby spółek Gustloff z Weimaru oraz Fritz-Sauckel produkujących sprzęt zbrojeniowy. W 1943 roku zostały utworzone wielkie podobozy przy fabryce Erla Maschinenwerk GmbH w Lipsku, w fabryce samolotów Junkers w Schönebeck (Elbe) i fabryce Rautal w Wernigerode. W tych fabrykach pracowało również wielu Polaków przysyłanych m.in. z Auschwitz i z Majdanka. W sierpniu 1943 roku w pobliżu powstał duży obóz koncentracyjny Dora, z początku – jako podobóz – zasilany również więźniami Buchenwaldu. W październiku 1944 roku Dora stała się autonomicznym obozem. Od sierpnia 1944 roku kierownictwu SS Buchenwaldu zostały przypisane również podobozy KL Ravensbrück. W 1945 roku Buchenwaldowi podlegała prawie setka różnych podobozów. Więźniowie byli poddani kategoryzacji wedle przynależności narodowościowej. Już na bramie napis brzmiał: „Jedem das Seine" (Każdemu to, co mu się należy). Najgorszy był status Żydów, wśród których odsetek ofiar był największy. Także dramatyczny był los Świadków Jehowy, którzy nawet pod groźbą śmierci odmawiali służby w Wehrmachcie. Począwszy od sierpnia 1939 w obozie znajdowali się również Polacy, którzy wraz z Żydami byli umieszczani do połowy 1940 roku w tzw. „obozie specjalnym", pod namiotami, gdzie umieralność była bardzo duża. W Buchenwaldzie umieszczani również byli Cyganie, Czesi, a później także zakładnicy holenderscy i jeńcy sowieccy, a także lotnicy alianccy zestrzeleni nad Francją oraz grupa duńskich policjantów. W 1944 roku do obozu trafili powstańcy warszawscy. W miarę posuwania się Armii Czerwonej na zachód, w 1945 roku, przez Buchenwald przeszła duża liczba więźniów z likwidowanych obozów ze wschodu. Niemcy ze wszystkich sił starali się zacierać ślady swoich zbrodni, widząc zbliżający się kres III Rzeszy. Więźniowie ewakuowani z innych

mpgru.indd 30 17.12.2023 12:31

obozów przybywali do Buchenwaldu w tzw. marszach śmierci, ginąc po drodze z głodu i wycieńczenia. Obóz został wyzwolony 11 kwietnia 1945 roku przez amerykańską 3. Armię. Tuż przed przybyciem Amerykanów w obozie wybuchło powstanie, zorganizowane przez liczącą kilkuset ludzi organizację, którzy zdobyli szturmem obozowe posterunki i przejęli większość terenu obozu. Do powstańców należał m.in. bydgoski krótkofalowiec inż. Gwidon Damazyn. Zbudował on w warunkach obozowych radiostację nadawczo-odbiorczą, przez którą udało się wezwać wojska amerykańskie na pomoc, co uratowało życie wielu więźniów przed ich wymordowaniem przez niemiecką załogę obozu. W KL Buchenwald od 1937 do 1945 roku przebywało łącznie ok. 250 tys. osób ze wszystkich krajów Europy. Liczbę ofiar szacuje się na 56 tysięcy. Wielu więźniów zabijanych było przez powieszenie, zastrzykiem fenolu w serce, rozstrzelanie lub za pomocą gazu w pobliskim Bernburgu.

Wielu zmarło z wyczerpania już po wyzwoleniu obozu przez Amerykanów. Pochowano ich w grobach indywidualnych koło Wieży Bismarcka. Po zburzeniu wieży i wybudowaniu pomnika władze NRD ekshumowały ich szczątki i przeniosły do grobów masowych usytuowanych wokół pomnika. Grób ośmiu więźniów polskich zmarłych po wyzwoleniu obozu znajduje się na skraju cmentarza na prawo od pomnika. W latach 1945–1950, w okresie administracji sowieckiej, na terenie obozu powstał nowy obóz specjalny pod nadzorem NKWD, który funkcjonował jako miejsce internowania dla nazistowskich przestępców wojennych, a pod koniec również

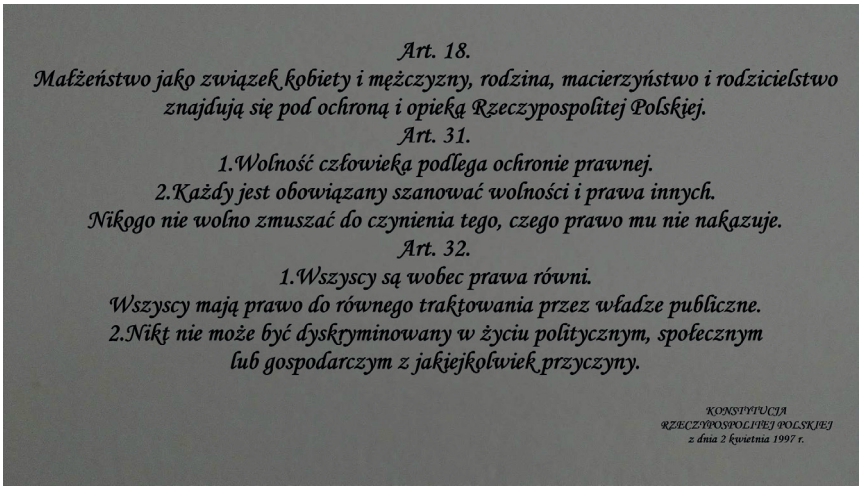

mpgru.indd 31 17.12.2023 12:31

i przeciwników władzy komunistycznej. Wielu z nich pochowano w lesie za dawnymi koszarami SS w bezimiennych grobach. W 1958 roku zbudowano na miejscu dawnej Wieży Bismarcka pomnik i mauzoleum. Z budynków obozowych zachowały się koszary SS i wille wybudowane dla funkcjonariuszy obozu. Dziś w koszarach znajduje się muzeum z programem oprowadzania i działalnością naukową.

Bibliografia:
P. Kwoczek, Droga do Buchenwaldu, „Wczoraj Dziś Jutro", 1 (1), 1987.
Ernst Klee: KL Buchenwald: Laboratorium przemysłu farmaceutycznego i Wehrmachtu, [w:] Auschwitz- medycyna III Rzeszy i jej ofiary. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas", 2005, s. 272–273. ISBN 83-242-0537-3.
Włodzimierz Kalicki: 10–11 IV 1945. Więźniowie Buchenwaldu, radźcie sobie sami. 9 kwietnia 2010. [dostęp 2020-02-18]. (pol.).

KL Flossenbuerg powstał w chwili, w której planowano już ekspansję III Rzeszy w kierunku Austrii i Czech. Został założony obok kamieniołomów granitu (Deutsche Erd- und Steinwerke), w których niewolniczo wykorzystywano więźniów. Początkowo składał się z szesnastu drewnianych baraków więźniarskich, kuchni i rewiru. Posiadał też swoje własne krematorium, tuż koło placu egzekucji. Począwszy od 1943 roku, w związku ze wzmożeniem wysiłków wojennych, wiele firm, zwłaszcza o znaczeniu wojskowym, przeniosło się w okolice Bawarii. Wówczas Flossenbürg stał się „obozem macierzystym" dla wielu komand zewnętrznych i podobozów

Msza Święta w intencji Naszej Ojczyzny
w 85 rocznicę śmierci Romana Dmowskiego
2 stycznia 2024 godzina 18.00
Kościół pw. Matki Bożej Loretańskiej, Warszawa ul. Ratuszowa 5A

ORGANIZATOR *PATRONAT HONOROWY* *PATRONAT MEDIALNY*

Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury

ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY NARODOWYCH SIŁ ZBROJNYCH Okręg Mazowiecki

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ Oddział w Warszawie

Myśl Praska

przegląd PRASKI.pl

mpgru.indd 32 17.12.2023 12:31

(około 60 w samej Bawarii, 43 w Saksonii, 32 w granicach okupowanych Czech i jeden na terenie okupowanej Polski). Podobozy te odegrały wielką rolę w niemieckim przemyśle wojennym. Więźniowie niewolniczo pracowali dla większości wielkich niemieckich koncernów wspierających wysiłek wojenny III Rzeszy.
Pierwszymi więźniami obozu byli niemieccy homoseksualiści i kryminaliści. Następnie przeniesiono tu około tysiąca więźniów z KL Dachau oraz wielu Polaków. Regularnie urządzano masowe egzekucje w pobliskiej strzelnicy. Rozstrzeliwano także wielu sowieckich jeńców wojennych. Większość więźniów KL Flossenbuerg pochodziła z Europy Środkowo-Wschodniej. Przez obóz przeszło około 96 tysięcy więźniów. Około 30 tysięcy z nich zginęło. Spotyka się i ponad dwukrotnie większe szacunki. Według naocznego świadka, więźnia obozu Pawła Wosia mogło tu zginąć nawet 77 tysięcy ludzi (Polaków, Rosjan, Francuzów, Czechów, Żydów, Amerykanów, Serbów, Estończyków, Chorwatów, Włochów i Niemców). 9 kwietnia 1945 roku, na dwa tygodnie przed wyzwoleniem obozu, stracono w nim Niemców związanych z zamachem na Hitlera (z dnia 20 lipca 1944 roku): m.in. Wilhelma Canarisa, Hansa Ostera i Dietricha Bonhoeffera.
20 kwietnia 1945 roku SS zarządziło ewakuację obozu. 22 tysiące więźniów wymaszerowało w kierunku KL Dachau. Przynajmniej 7 tysięcy zginęło przed dotarciem do tego obozu. Flossenbürg został wyzwolony 23 kwietnia 1945 przez wojsko amerykańskie. Wówczas w obozie przebywało już tylko 1600 najbardziej wycieńczonych więźniów. Po wojnie, przez prawie rok, zabudowania obozu służyły Amerykanom za miejsce internowania nazistów niemieckich i austriackich. Następnie obóz służył jako punkt przejściowy dla osób wracających w swoje rodzinne strony. Obecnie funkcjonuje jako miejsce pamięci zbrodni niemieckich.
Bibliografia:
Paweł Woś: Fragmenty wspomnień 1943-1945. [w:] nr 2/3 [on-line]. Glaukopis, 2005. s. 85. [dostęp 2012-07-14].
Historia KL Neuengamme zaczęła się w grudniu 1938 roku, kiedy SS przeniosła stuosobowe komando zewnętrzne z KL Sachsenhausen do pustej cegielni w hamburskiej dzielnicy Neuengamme.
W pierwszym okresie obóz funkcjonował jako Arbeitslager podległy KL Sachsenhausen, lecz wczesnym latem 1940 roku stał się obozem niezależnym. Zajmował powierzchnię 213 000 m^2. Praca w obozie polegała na produkcji cegieł i dachówek. W tym celu więźniowie zostali zmuszeni do wykopania kanału ułatwiającego transport materiałów. Szybko wokół obozu rozrosły się podobozy i komanda zewnętrzne, których liczba zbliżyła się do stu. Począwszy od 1942 roku, na niewolniczej pracy więźniów opierała się część produkcji zbrojeniowej. Efekty były tak duże, że w 1944 roku wykorzystanie niewolniczej siły robotników przymusowych w Niemczech

mpgru.indd 33 17.12.2023 12:31

rozwinęło się na skalę masową. Pomysłodawcą i głównym architektem tego procederu był zaufany członek NSDAP, ulubieniec Hitlera – Albert Speer. Jest on odpowiedzialny za śmierć wielu tysięcy robotników przymusowych, których wykorzystywał bezlitośnie przemysł niemiecki w czasie II wojny światowej.

Na terenie obozu przeprowadzono pierwsze doświadczenia z gazem Cyklon B, który później był używany, głównie w Auschwitz-Birkenau, do masowych eksterminacji mieszkańców Europy. W obozie prowadzono także doświadczenia pseudomedyczne nad chorobami zakaźnymi. Badania te prowadził m.in. dr SS Kurt Heissmeyer na dzieciach. Wszystkich „pacjentów" zamordowali Niemcy na kilka dni przed wyzwoleniem obozu. Latem 1944 roku do obozu trafiła duża liczba więźniarek z KL Auschwitz, które zostały później rozesłane do wielu podobozów w północnych Niemczech. Przez obóz i podobozy przeszło w sumie około 106 000 więźniów. Śmiertelność była bardzo wysoka, w wyniku zarówno niedożywienia, jak i znęcania się i katowania oraz chorób, zimna i egzekucji, i wyniosła około 55 000 osób. Wśród więźniów byli obywatele wielu krajów: Polacy, Francuzi, Żydzi, Niemcy, Duńczycy, Belgowie, Cyganie i radzieccy jeńcy wojenni.

18 kwietnia 1945 roku rozpoczęto ewakuację obozu przez wyprowadzenie więźniów na tzw. „marsze śmierci". Podczas tych ewakuacji wiele tysięcy więźniów zginęło. Więźniów zamknięto na statkach SS Cap Arcona (ok. 4500), SS Thiebleck (ok. 2800) i SS Athen (ok. 2000), które wyprowadzono na redę portu w Lubece. Statki zostały dostrzeżone przez samoloty Royal Air Force i zatopione wraz z około 8300 więźniami. Z Cap Arcony ocalało około 350 więźniów, z Thieblecka około 50, z Athen 1998. 4 maja 1945 roku pusty obóz został wyzwolony przez wojska brytyjskie. Był on jednym z

Art. 53.
1.Każdemu zapewnia się wolność sumienia i religii.
2.Wolność religii obejmuje wolność wyznawania lub przyjmowania religii według własnego wyboru oraz uzewnętrzniania indywidualnie lub z innymi, publicznie lub prywatnie, swojej religii przez uprawianie kultu, modlitwę, uczestniczenie w obrzędach, praktykowanie i nauczanie.
Wolność religii obejmuje także posiadanie świątyń i innych miejsc kultu w zależności od potrzeb ludzi wierzących oraz prawo osób do korzystania z pomocy religijnej tam, gdzie się znajdują.
3.Rodzice mają prawo do zapewnienia dzieciom wychowania i nauczania moralnego i religijnego zgodnie ze swoimi przekonaniami.

KONSTYTUCJA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ z dnia 2 kwietnia 1997 r.

mpgru.indd 34 17.12.2023 12:31

niewielu na terenie Niemiec, którego większość budynków ocalała w stanie nienaruszonym. Po wojnie obóz służył za miejsce internowania członków NSDAP i SS. Został zwrócony miastu w 1948 roku. Na terenie obozu powstał ośrodek wychowawczy i poprawczak, a w latach 60. więzienie. Pierwsze upamiętnienie zostało zainstalowane w 1953 roku z inicjatywy byłych więźniów z Francji. Następnie powstał szereg pomników, wśród nich „Pomnik Polaków deportowanych z Powstania Warszawskiego". Dopiero jednak likwidacja więzienia, która nastąpiła w 2003 roku, pozwoliła rozpocząć prace nad globalną aranżacją miejsca pamięci. Utworzono miejsce pamięci w Lüneburgu-Tiergarten.

Bibliografia:

Goguel Rudi, Cap Arcona. Report über den Untergang der Häftlingsflotte in der Lübecker Bucht am 3. Mai 1945. Bibliothek des Widerstandes, Frankfurt a.M. 1972.

KL Mauthausen został założony 8 sierpnia 1938 roku w miejscowości Mauthausen, w pobliżu największego austriackiego kamieniołomu granitu (Wiener Graben). Lokalizacja była ściśle związana z utworzonym w 1938 roku przez Heinricha Himmlera przedsiębiorstwem Deutsche Erd- und Steinwerke. Obok głównego obozu w Mauthausen funkcjonowały również jego filie: największa w Gusen, następne w Ebensee, Melk, Steyr-Münichholz, Schlier-Redl-Zipf, Gunskirchen, Amstetten, Wiener-Neudorf, Schwechat-Wien, St. Valentin, Sauerwerke-Wien i inne mniejsze. We wrześniu 1944 roku utworzono w Mauthausen podobóz kobiecy, do którego przysłano więźniarki z obozów koncentracyjnych Ravensbrück, Bergen-Belsen, Gross Rosen i Buchenwaldu.

W ciągu II wojny światowej więźniowie rozlokowani w wielu podobozach wykorzystywani byli do niewolniczej pracy na rzecz niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Z pracy niewolniczej więźniów korzystał szereg niemieckich i austriackich przedsiębiorstw, jak:

DEST (Deutsche Erd- und Steinwerke)
Accumulatoren-Fabrik AFA (główny niemiecki producent baterii do niemieckich okrętów podwodnych)
Bayer (główny niemiecki producent art. medycznych i lekarstw)
Deutsche Bergwerks- und Hüttenbau
Eisenwerke Oberdonau (główny dostawca stali dla niemieckich czołgów)
Flugmotorenwerke Ostmark (producent silników lotniczych)
Otto Eberhard Patronenfabrik (fabryka amunicji)
Heinkel i Messerschmitt (fabryka samolotów, a także rakiet V-2)
Österreichische Sauerwerks (producent broni)
Raxwerke (maszyny i rakiety V-2)
Steyr-Daimler-Puch (broń i pojazdy)
Universale Hoch und Tiefbau (konstrukcje tuneli Loibl Pass).

mpgru.indd 35 17.12.2023 12:31

Z początku więźniami byli niemieccy i austriaccy przeciwnicy narodowego socjalizmu, kryminaliści i homoseksualiści. Wkrótce dołączyli do nich Żydzi, Polacy i przedstawiciele różnych narodowości z podbitych przez Niemców krajów. Śmiertelność wśród więźniów wzrastała w ogromnym tempie, co już w styczniu 1941 roku spowodowało zainstalowanie krematoriów. W lutym 1942 roku przeprowadzono pierwsze zagazowanie więźniów. Prób tych dokonano na jeńcach radzieckich, których duże grupy dotarły tu w drugiej połowie 1941 roku. Wśród wielu innych narodowości były tu również duże grupy Węgrów i Holendrów. KL Mauthausen był również jednym z miejsc zagłady austriackich Żydów. Szczególnie ostatnie miesiące przed wyzwoleniem były dla więźniów wyjątkowo dotkliwe, co wiązało się z trudnościami Niemiec w kwestiach zaopatrzeniowych. Ograniczono i tak głodowe racje żywnościowe, co w połączeniu z niewolniczą, wyczerpującą pracą, prowadziło do ogromnej śmiertelności więźniów. Przez obóz przeszło około 335 tys. więźniów, z czego, wedle różnych szacunków, zmarło od 81 do 122 tysięcy. Internetowa strona obozu podaje listę 81 tysięcy znanych z imienia i nazwiska osób umęczonych na śmierć w kompleksie obozów. Są to dane oficjalne. Wiosną 1945 roku w Mauthausen przebywało wielu więźniów ewakuowanych z Auschwitz-Birkenau, w czasie tzw. marszów śmierci. Pod koniec kwietnia 1945 roku, wobec szybko zbliżającego się frontu, część SS-manów opuściła obóz. 5 maja 1945 roku o godz. 17:00 na teren obozu wkroczyła armia amerykańska. Więźniowie i wyzwoliciele dokonali sądu na złapanych strażnikach SS oraz wielu blokowych i kapach komand, których ciała zostały spalone w grobach masowych na oczach lokalnej ludności, przymuszonej do oglądania egzekucji. Komendant obozu - Franz Ziereis, po ucieczce w góry, został postrzelony przez Amerykanów, następnie jego ciało zostało oznaczone swastyką i powieszone na drutach kolczastych obozu przez byłych więźniów. Aby zrozumieć w pełni ten odwet więźniów, trzeba zapoznać się z licznymi wspomnieniami napisanymi przez ocalałych. Bestialstwo i zwyrodnienie niemieckich i austriackich oprawców sięgnęło tu zenitu. Polski pisarz Stanisław Grzesiuk opisywał warunki obozowe w słynnej książce pt. „Pięć lat kacetu".

To, co opisał, jest tak szokujące, że wydaje się wręcz niemożliwe... A jednak wydarzyło się naprawdę. Podobny los czekał wszystkich mieszkańców podbitych przez niemiecką III Rzeszę krajów. Jeszcze w 1945 roku Sowieci wykorzystywali budynki obozu jako baraki dla wojska. Jednocześnie prowadzili demontaż części konstrukcji obozowych, w szczególności elementów podziemnych fabryk Gusen, które sukcesywnie wysyłali do Związku Radzieckiego. Tunele zostały wysadzone. W latach 1961–1965 na terenie KL Mauthausen, z inicjatywy byłych więźniów, powstało Miejsce Pamięci Mauthausen. W grudniu 1939 roku zapadła decyzja o utworzeniu filii

mpgru.indd 36 17.12.2023 12:31

obozu Mauthausen w oddalonym o 4,5 km Gusen, przy tamtejszych kamieniołomach. Prace rozpoczęto wiosną 1940 roku. Grupa kilkuset więźniów z obozu Mauthausen codziennie pokonywała drogę między obozem a Gusen, by wybudować baraki dla więźniów. Podobóz został oficjalnie otwarty 25 maja 1940 roku. Jedną z podstaw decyzji o jego utworzeniu było przeznaczenie dla izolacji i niszczenia polskiej inteligencji w ramach tzw. Intelligenzaktion. 9 marca 1944 roku w pobliżu utworzono kolejny podobóz, który określono mianem „Gusen II". W kolejnych miesiącach 1944 roku, w miejscowości Lungitz, powstał podobóz „Gusen III". KL Mauthausen-Gusen należał do najcięższych obozów III Rzeszy. Według zeznań świadków ludzie, którzy przyjeżdżali do tego obozu z Auschwitz-Birkenau umierali w niedługim czasie, a ci, którym udawało się przeżyć, zgodnie twierdzili, że byliby gotowi wracać do Auschwitz na kolanach. Warunki w obozie zaczęły się nieco poprawiać w 1943 roku, m.in. dzięki cofnięciu limitu na rozmiar i liczbę paczek żywnościowych. Miało to bezpośredni związek z niepowodzeniami Niemiec na frontach II wojny światowej. Nadal jednak były znacznie gorsze niż w Auschwitz. W książce Stanisława Grzesiuka pt. „Pięć tal kacetu" jest znamienna scena, kiedy to komendant obozu, na jednym z apeli, wyraził szczere zdziwienie ujrzawszy więźniów z małymi numerami obozowymi, świadczące o tym, że przeżyli w obozie ponad 4 tygodnie. Jego zdaniem przeżywalność powinna wynosić tydzień, góra 2 tygodnie...

229 rocznica Rzezi Pragi fot. Adam Krajewski

mpgru.indd 37 17.12.2023 12:31

Począwszy od wiosny 1940 roku miał miejsce duży napływ więźniów z Polski, głównie ze środowisk inteligenckich (m.in. ks. kapelan Józef Mamica). SS-mani nadzorujący budowę obozu w Gusen nazywali go „Vernichtungslager fuer die polnische Intelligenz" (obóz zagłady dla polskiej inteligencji). W 1940 roku wśród więźniów Gusen przeważali Polacy, którzy stanowili 97% ogółu więźniów. Aż do końca funkcjonowania tego obozu Polacy stanowili w nim większość. W Gusen umieszczono także wielu powstańców warszawskich. W obozie zginął m.in., zakatowany na śmierć za odmowę przyznania, że Adolf Hitler jest Bogiem, polski męczennik Edmund Kałas, a także pionier kinematografii, konstruktor i wynalazca Kazimierz Prószyński. Więźniowie Gusen pracowali w morderczych warunkach w kamieniołomie lub w okolicznych fabrykach, głównie zakładach zbrojeniowych. Szczególnie trudne były roboty przy budowie fabryk podziemnych. Śmiertelność więźniów wynikała również z systemu terroru wewnątrzobozowego, złych warunków bytowych, chorób i epidemii, a także eksperymentów pseudomedycznych. Regularnie zdarzały się również masowe egzekucje, przez rozstrzelanie bądź zagazowanie. Więźniowie utworzyli w ramach obozu ruch oporu. Polski duch wolności okazał się silniejszy niż terror niemieckich i austriackich oprawców.

W obozie Mauthausen-Gusen znajdowała się także spora liczba hiszpańskich socjalistów, którzy po przegranej wojnie w Hiszpanii uciekli do Francji. W 1940 roku władze kolaboranckiego rządu Francji przekazały ich Niemcom. Symboliczny był fakt, że obóz w Gusen został oswobodzony 5 maja 1945 roku przez amerykański patrol dowodzony przez żołnierza polskiego pochodzenia - sierżanta Alberta J. Kosieka. W roku 2001, z inicjatywy władz austriackich i polskich, powstał wspólny komitet upamiętnienia KL Gusen (którego członkami byli m.in. Heinz Fischer i Władysław Bartoszewski). W wyniku działań komitetu, w 2004 otwarto Centrum Informacyjne KZ Gusen. Niestety władze Austrii sukcesywnie zacierały ślady zbrodniczej działalności narodowych socjalistów. Brama wejściowa do obozu zamieniona została w prywatną willę. Obok Memoriału, tuż przy dawnym krematorium, na terenie dawnego obozu KL Gusen, wybudowano osiedle mieszkaniowe.

Byli więźniowie, przy wsparciu dyplomacji polskiej i innych krajów, wstrzymali niszczenie obozu i zacieranie śladów zbrodni. Jednak nie wiadomo na jak długo...

Bibliografia:

Feliks Załachowski: Gusen – obóz śmierci. Poznań: Związek Byłych Więźniów Politycznych, 1946.

Andrzej Wantuła: Z doliny cienia śmierci. Londyn: Ewangelicko-Augsburska Parafia Polska, 1947.

Stanisław Grzesiuk: Pięć lat kacetu. Warszawa: Wydawnictwo Książka i

mpgru.indd 38 17.12.2023 12:31

Wiedza, 1958.
Stanisław Dobosiewicz: Mauthausen-Gusen. Obóz zagłady. Warszawa: Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, 1979. ISBN 83-11-06368-0.
Józef Iwiński: Walka o życie i godność ludzką w obozie koncentracyjnym Gusen w latach 1940–1942. Warszawa: Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Instytut Pamięci Narodowej, 1989.
Stanisław Dobosiewicz: Mauthausen-Gusen. W obronie życia i ludzkiej godności. Warszawa: Dom Wydawniczy Bellona, 2000. ISBN 83-11-09048-3.
Marek Orski: Ostatnie dni obozu Mauthausen-Gusen. Gdańsk: Wydawnictwo Gdańskie, 2005. ISBN 83-88836-85-4.
Aldo Carpi: Dziennik z Gusen. Zakrzewo (gm. Dopiewo): Wydawnictwo Replika, 2009. ISBN 978-83-60383-97-1.
Praca zbiorowa: Człowiek człowiekowi... Niszczenie polskiej inteligencji w latach 1939–1945. KL Mauthausen/Gusen (wystawa). Warszawa: Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, 2009.
Maria Wardzyńska: Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce „Intelligenzaktion". Warszawa: IPN, 2009, seria: Monografie. ISBN 978-83-7629-063-8.

Materiały zebrał i opracował Marek Strzeszewski

……wdzięczni naszym przodkom za ich pracę, za walkę o niepodległość okupioną ogromnymi ofiarami,
za kulturę zakorzenioną w chrześcijańskim dziedzictwie Narodu i ogólnoludzkich wartościach,
nawiązując do najlepszych tradycji Pierwszej i Drugiej Rzeczypospolitej,
zobowiązani, by przekazać przyszłym pokoleniom wszystko, co cenne z ponad tysiącletniego dorobku,….

KONSTYTUCJA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
z dnia 2 kwietnia 1997 r.

mpgru.indd 39 17.12.2023 12:31

Zapraszamy do wstąpienia do Towarzystwa Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury.

W naszych szeregach rozwiniesz swoje zainteresowania. Interesujesz się historią? U nas nie tylko ją poznasz, ale również będziesz miał okazję wziąć udział w dioramach czy inscenizacjach.
Twoją pasją jest kultura i sztuka? Nie tylko pomożemy ją rozwijać, ale także będziesz mógł brać udział i organizować koncerty, konkursy czy festiwale.
Chcesz nauczyć się strzelać, poznać taktykę walki i sztukę przetrwania? Z nami możesz poznać to wszystko w teorii i w praktyce.
Każdy może u nas znaleźć coś interesującego, realizację ciekawych projektów i pole dla swoich działań.
Celem naszego stowarzyszenia jest propagowanie postaw i wartości patriotycznych, podtrzymywanie tradycji narodowych, pielęgnowanie polskości, popularyzacja i wspieranie edukacji historycznej oraz ochrona miejsc pamięci i dziedzictwa kulturowego.
Od wielu lat organizujemy obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych na warszawskiej Pradze, obchody rocznicy podjęcia Powstania Warszawskiego, koncerty, konkursy oraz wiele innych przedsięwzięć mających na celu promowanie polskiej historii, kultury i tradycji. Wspieramy także lokalne społeczności, prowadzimy działalność kulturalną i promujemy działania mające na celu poprawę zdolności obronnych naszego społeczeństwa.

229 rocznica Rzezi Pragi fot. Adam Krajewski

„my, Naród Polski”

.....wdzięczni naszym przodkom za ich pracę, za walkę o niepodległość okupioną ogromnymi ofiarami, za kulturę zakorzenioną w chrześcijańskim dziedzictwie Narodu.....

To są słowa, które dedykuję tym wszystkim. którzy mając na ustach słowo „Konstytucja”, z łatwością i bezkrytycznie, naginają ją i łamią. O zgodności prawa czy ustaw z Konstytucją, nie decyduje polityk, dziennikarz, czy jakikolwiek ekspert. Od tego jest Trybunał Konstytucyjny.

Trybunał Konstytucyjny orzeka w sprawach:

1. zgodności ustaw i umów międzynarodowych z Konstytucją,
2. zgodności ustaw z ratyfikowanymi umowami międzynarodowymi, których ratyfikacja wymagała uprzedniej zgody wyrażonej w ustawie,
3. zgodności przepisów prawa, wydawanych przez centralne organy państwowe, z Konstytucją, ratyfikowanymi umowami międzynarodowymi i ustawami,
4. zgodności z Konstytucją celów lub działalności partii politycznych,
5. skargi konstytucyjnej, o której mowa w art. 79 ust. 1.

Zastanawiacie się pewnie, dlaczego podałem w jakich sprawach orzeka Trybunał Konstytucyjny. Proszę to dokładnie przeczytać i zapamiętać. Za każdym razem, kiedy ktoś próbuje podawać się za eksperta od Konstytucji, zabierając głos w tych sprawach, często łamie naszą Konstytucję. Proszę również o głębokie zastanowienie się, kiedy ktoś wspomina o zakazie działalności legalnych organizacji. Włączmy myślenie w przypadkach, kiedy ktoś mówi o prawie międzynarodowym czy Unii Europejskiej. Nie możemy tego bezkrytycznie przyjmować. Sprawdźmy, co mówi na ten temat nasza Konstytucja. Jeśli ktoś ma wątpliwości, to powinien to rozstrzygnąć Trybunał Konstytucyjny. Każdy ma prawo do ochrony prawnej życia prywatnego, rodzinnego, czci i dobrego imienia oraz do decydowania o swoim życiu osobistym.

Moim zdaniem, wśród nas jest bardzo mało ludzi, którzy przeczytali Konstytucję, a jeszcze mniej jest tych, którzy ją rozumieją.
Wystarczy przeczytać Preambułę, która w sposób jednoznaczny określa Polskę i zasady jakie w Niej obowiązują. Przytoczę kilka cytatów,

mpgru.indd 41 17.12.2023 12:31

które podkreślają to, co chcę przekazać czytelnikowi. „Wszyscy obywatele Rzeczypospolitej, zarówno wierzący w Boga będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna, jak i nie podzielający tej wiary, a te uniwersalne wartości wywodzący z innych źródeł, równi w prawach i w powinnościach wobec dobra wspólnego – Polski..... ustanawiamy Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej jako prawa podstawowe dla państwa oparte na poszanowaniu wolności i sprawiedliwości, współdziałaniu władz, dialogu społecznym oraz na zasadzie pomocniczości umacniającej uprawnienia obywateli i ich wspólnot." Wspaniałe słowa, które powinny być drogowskazem dla nas wszystkich. Czy są one obecnie przestrzegane?
Z Konstytucji płynie przekaz, który niesie dla nas wszystkich wskazania: Wolność człowieka podlega ochronie prawnej. Każdy jest obowiązany szanować wolność i prawa innych. Nikogo nie wolno zmuszać do czynienia tego, czego prawo mu nie nakazuje. Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne. Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiejkolwiek przyczyny. Każdego uważa się za niewinnego, dopóki jego wina nie zostanie stwierdzona prawomocnym wyrokiem sądu. To wszystko to są nie tylko słowa, to jest esencja Polski. Każdy, kto to przeczyta, powinien się zastanowić. Powinien to porównać z rzeczywistością. Powinien odpowiedzieć sobie na pytanie: Czy obecnie przekaz płynący z mediów, środków masowego przekazu czy z forów internetowych jest zgodny z przekazem Naszej Konstytucji ?
Politycy używając wulgaryzmów i niepohamowanej agresji, atakują, nie tylko swoich przeciwników, ale również tych wszystkich, którzy mają inne zdanie, próbują odebrać podstawowe prawa obywatelskie wynikające z Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Dziennikarze, których nie powinniśmy nazywać takim mianem, zbliżają się do propagandzistów i ideologów, a w swych działaniach bardziej przypominają inkwizytorów niż rzetelnych informatorów. Agresja płynąca z ekranu telewizora, stron gazet czy ekranów komputera, wylewa się jak „lawa", niszcząc na swej drodze wszystko... płynie coraz szybciej, pozostawiając za sobą zniszczenia, które będzie coraz trudniej odbudować. Zanim weźmiesz udział w tym zniszczeniu zastanów się ... „lawa" jest gorąca i może również Ciebie poparzyć.

W tekście wykorzystano fragmenty
KONSTYTUCJI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
z dnia 2 kwietnia 1997 r.
Sławomir Wojdat

mpgru.indd 42 17.12.2023 12:31

MONOLOG O ZIEMI I CZŁOWIEKU

Pierwszy człowiek w kosmosie – Jurij Gagarin, radziecki kosmonauta odznaczony Orderem Lenina, miał rzekomo powiedzieć: „Patrzyłem i patrzyłem, ale nigdzie Boga nie widziałem". W rzeczywistości Gagarin był człowiekiem wierzącym, a swoje dzieci ochrzcił w Kościele Prawosławnym. Jego rzekome wyznanie wymyślono w Związku Sowieckim na potrzeby propagandowe. Autorem innej konstatacji był polski kosmonauta Mirosław Hermaszewski – pierwszy i jak dotąd jedyny Polak, który odbył lot w przestrzeń kosmiczną. Jako dwuletnie dziecko cudem ocalał z Rzezi Wołyńskiej w marcu 1943 roku, podczas której zamordowano 19 członków jego rodziny. W wywiadzie udzielonym w 2010 roku powiedział: „Nie znam nikogo, kto był wierzący i wrócił stamtąd ateistą, ale znam takich, co polecieli w kosmos jako niewierzący, a wrócili z wiarą. [...] ...W kosmosie postrzeganie tego, co wokół, tych wszystkich niezwykłych zjawisk, jest bardzo głębokie. Po pierwsze, pod wpływem tych cudów za oknem zaczynasz wątpić, czy tam w ogóle jesteś. A po drugie, nie masz pewności, czy twój mózg to wszystko zarejestruje, że da sobie radę z przetworzeniem tych wszystkich bodźców, wrażeń. [...] Gwiazd w kosmosie jest więcej niż wszystkich drobinek piasku na wszystkich pustyniach i plażach świata. I jak się na to patrzy z bliska, ma się wtedy wrażenie... Co ja mówię, ma się pewność, że musi być ktoś, kto kręci tą wielką korbą".

Czym Koran dla Muzułmanina, a Tora dla Żyda, tym jest Biblia dla Chrześcijanina. A w Biblii, już na samym jej początku, możemy przeczytać, że Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo. No dobrze, ale co to znaczy? W czym człowiek jest podobny do Boga? Jeżeli głębiej zastanowimy się nad tym, to zapewne dojdziemy do wniosku, że nie chodzi tu o jakieś fizyczne, zewnętrzne podobieństwo. O co zatem może chodzić? Moim zdaniem chodzi o aspekty, które są zasadnicze i najważniejsze z punktu widzenia samej istoty człowieka. Pierwszym aspektem i zarazem podobieństwem do Stwórcy jest wolna wola, która determinuje wszelkie działanie człowieka. Bóg uczynił człowieka wolnym obdarzając go wolną wolą, z wszystkimi konsekwencjami tego daru, a więc z możliwością błądzenia i złymi wyborami, mimowolnymi lub zamierzonymi. W tym sensie człowiek jest istotą wolną, to znaczy – zdolną decydować o swoim losie, dokonując wyborów dobrych lub złych. Drugim podobieństwem jest zdolność empatii. Przy czym sam termin rozumiałbym bardzo szeroko, jako zdolność do odczuwania uczuć w ogóle. Przede wszystkim zaś chodzi o uczucia takie jak: litość, miłosierdzie, współczucie, przyjaźń i miłość. Człowiek, jako istota zdolna odczuwać te stany, które można śmiało

mpgru.indd 43 17.12.2023 12:31

określić mianem „humanitarne", czyli po prostu „ludzkie" – jest w tym aspekcie podobna do Boga, swojego stwórcy. Trzecim podobieństwem, o którym wiele pisali tacy filozofowie jak Kartezjusz, Kant czy Hegel, jest świadomość. Karol Marks napisał nawet słynne zdanie: „Byt określa świadomość", albo w innym tłumaczeniu „Byt kształtuje świadomość". A zatem świadomość ma niebagatelne znaczenie dla człowieka, i zdaniem wielu myślicieli, którzy zresztą często zaprzeczali istnieniu Boga – to właśnie ona odróżnia nas od zwierząt.

Nigdy nie dajcie sobie wmówić, że człowiek pochodzi od małpy. Nie neguję wcale teorii ewolucji. Nie da się zaprzeczyć licznym podobieństwom człowieka do zwierząt. Człowiek z istoty swojej należy do tego świata, który ewoluował i zmieniał się, wraz z roślinami i zwierzętami, i w ogóle z wszystkimi formami życia jakie istniały i istnieją na naszej planecie. Czy to oznacza jednak, że człowiek pochodzi od małpy? Wcale nie. Oznacza to tylko, że człowiek i małpa mieli wspólnego przodka. Nie wiemy, w którym momencie i co spowodowało, że nasze drogi ewolucyjne się rozeszły. Nauka nie potrafi do dziś odpowiedzieć na pytanie: jak człowiek stał się człowiekiem? I mam tu na myśli nie tylko aspekt czysto fizyczny; podobieństwo kształtów, komórek czy genów, ale także to, co przypisujemy naszemu gatunkowi: zdolność kreatywnego myślenia, formułowania wniosków, rozumowania abstrakcyjnego, tworzenia pojęć, poszukiwania optymalnych rozwiązań, odczuwania oraz świadomość istnienia. Na tym tle człowiek zdecydowanie wyróżnia się od innych bytów naszego widzialnego świata.

Czy tak zwana aborcja, którą ja nazywam zabijaniem dzieci nienarodzonych, albo eufemistycznie brzmiąca eutanazja, czyli po prostu zabójstwo na życzenie – są godne Chrześcijanina? Czy w ogóle są godne człowieka? Czy jako ludzie mamy prawo zabijać siebie nawzajem? Czy możemy decydować o tym, kto ma żyć, a kto umrzeć? Można pomyśleć, że te pytania w XXI wieku są dziwne, zbyteczne i niewłaściwe... A jednak. Z naukowego punktu widzenia nie możemy zaprzeczyć, że embrion ludzki żyje, rozwija się i ma pełny materiał genetyczny, który umożliwia mu kształtowanie i przekształcanie się w kolejne formy ewolucyjne. A zatem na każdym etapie życia jest to człowiek. Śmieszne i naiwne jest twierdzenie, że człowiekiem stajemy się dopiero w momencie narodzin, albo w którymś momencie ciąży. Myślę, że już ludzie pierwotni mieli świadomość, że dziecko w łonie matki to też człowiek, tylko jeszcze nienarodzony. Naprawdę współczuję politykom, lekarzom czy prawnikom, którzy podejmują się decydować o życiu lub śmierci nienarodzonych ludzi. Zapewne muszą się czuć jak oprawcy z obozów koncentracyjnych, którzy w podobny sposób decydowali kto ma żyć, a kto umrzeć.

mpgru.indd 44 17.12.2023 12:31

Dziwię się, że niektórzy myślą, że człowiek ma jakiś zasadniczy wpływ na klimat na Ziemi. A przecież, jeżeli sami nie lubimy czytać, wystarczy porozmawiać z ludźmi nauki – biologami, geografami, meteorologami, klimatologami czy astronomami. Bardzo szybko wyprowadzą nas z błędu i wyjaśnią, że człowiek, przy wszystkich swoich zdolnościach i całej potędze, nie jest w stanie nawet w niewielkim stopniu zmienić klimatu naszej planety. Owszem, może mieć wpływ na to w jakich warunkach i w jakim środowisku żyje. Może wpływać na produkowanie zdrowej żywności. Może oczyszczać wodę mądrze wykorzystywać zasoby naturalne. Może po prostu zdrowo, mądrze i oszczędnie żyć, wiedząc, że przyjdą po nas następne pokolenia, które też zapewne chciałyby cieszyć się pięknem naszej planety. Człowiek może i powinien to wszystko robić, ale niestety nie ma wpływu na pewne rzeczy, które determinują wpływ klimatu na nasze środowisko. Te czynniki to tak potężne siły jak grawitacja, promieniowanie kosmiczne, ruch planet, atmosfera, pola magnetyczne i przede wszystkim aktywność słońca – centralnej gwiazdy Układu Słonecznego. Ziemia od początku swojego istnienia związana jest ze słońcem i poddana cyklom, które zależą od jego aktywności. Cykliczne ochłodzenia i ocieplenia klimatu znane są od dawna nauce i szczerze mówiąc dziwię się, jak można ignorować oczywiste zjawiska naiwnie sądząc, że człowiek może je choćby w niewielkim stopniu zmieniać lub kontrolować. To czysta utopia. Ale żeby nie pozostawić szanownego czytelnika w pesymistycznym nastroju, powtórzę za Leibnizem: „Żyjemy w najlepszym z możliwych światów".

Wiktor Nowak. Praga,

ostatni dzień listopada, Roku Pańskiego 2023.

Art. 227.
1.Centralnym bankiem państwa jest Narodowy Bank Polski.
Przysługuje mu wyłączne prawo emisji pieniądza
oraz ustalania i realizowania polityki pieniężnej.
Narodowy Bank Polski odpowiada za wartość polskiego pieniądza

KONSTYTUCJA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

mpgru.indd 45 17.12.2023 12:31

Tajna instrukcja carycy Katarzyny o tym, jak zniszczyć Polskę

„Istnieją różne narody, a raczej różne narody mają różnego ducha. Jedne można podbić i przesiedlić w celu zagarnięcia ich ziem, a świat nie podniesie wrzasku – to małe narody, plemiona. Z innych można uczynić małym wysiłkiem niewolników i będą chętnie lizali rękę Pana – to narody o podłej duszy, od kolebki niegodne samostanowienia, w wielkich obszarach Azji roztopią się bez śladu. Z trzecimi wreszcie nie można zrobić ani tego, ani tego, przynajmniej nie od razu – to Polacy. Nie można zaanektować ich państwa, bo trzeba byłoby się dzielić z Prusami, Austrią, Turcją i Bóg wie jeszcze z kim; narzuca to europejska równowaga sił. Po drugie nie można tego zrobić od ręki, gdyż są to znakomici żołnierze, a cały naród gdy otwarcie zagrożony, przypomina wściekłego wilka w nagonce. Zbyt dużo by to kosztowało, należy więc zdemoralizować ich do szpiku kości. Trzeba ... rozłożyć ten naród od wewnątrz, zabić jego moralność... Jeśli nie da się uczynić zeń trupa, należy przynajmniej sprawić, żeby był jako chory ropiejący i gnijący w łożu... Trzeba mu wszczepić zarazę, wywołać dziedziczny trąd, wieczną anarchię i niezgodę... Trzeba nauczyć brata donoszenia na brata, a syna skakania do gardła ojcu.Trzeba ich skłócić tak, aby się podzielili i szarpali, zawsze gdzieś szukając arbitra. Trzeba ogłupić i zdeprawować, zniszczyć ducha, doprowadzić do tego, by przestali wierzyć w cokolwiek oprócz mamony i pajdy chleba. Będą Oni walczyć długo, bardzo długo, nasze prochy przepadną, ale przyjdzie czas gdy sami sprzedadzą swój kraj, sprzedadzą go jak najgorszą dziwkę. My rozpoczniemy ten proces Panin! Korupcją „milczących psów", którzy będą nimi rządzić. Bogactwem i głodem, które biednych podjudzą przeciw możnym, tych drugich zaś napełnią takim strachem i podłością, że uczynią wszystko dla zachowania swego bogactwa. Zepsujemy ich kultem prywaty, złodziejstwa, rozpusty, wszelaką demoralizacją i wiodącym ku niej alkoholem. Stworzymy tam nową oligarchię, która będzie okradać własny naród nie tylko z godności i siły, lecz po prostu ze wszystkiego, głosząc przy tym, że wszystko co czyni, czyni dla dobra ojczyzny i obywateli. Niższe szczeble tych krwiopijców będą uzależnione od wyższych w nierozerwalnej strukturze formalnej i nieformalnej piramidy. Trzeba będzie starać się, by w piramidę wpasowany był każdy zdolny i inteligentny człowiek, by zechciwiał w niej i spodlał. Niedopasowywalnych szaleńców, nieuleczalnych fanatyków, nałogowych wichrzycieli i każdą inną wartościową jednostkę wyeliminujemy operacyjnie. Zadanie to jest wielkie Panin, lecz i efekty będą wielkie. Polska zniknie w samych Polakach! Wtedy właśnie, gdy będzie wydawało się im, że mają wolność. Ale ja tego nie doczekam Panin, zaczniemy jednak ten proces".

ODZYSKAJ DOBROSTAN

Jeśli zmagasz się z:

- rwą kulszową (stan przewlekły);
- bólem pleców;
- częstymi bólami głowy;
- ociężałymi nogami;
- nadmiernym stresem;
- depresją;
- cellulitem;
- bezsennością;
- nieregularnymi i bolesnymi miesiączkami;

Skontaktuj się ze mną:

724 998 366

lukaszrussa.pl

Myśl Praska zaprasza!

Pasjonuje Cię historia Pragi?

Masz ciekawy praski temat, którym warto zainteresować mieszkańców?

Skontaktuj się z nami lub prześlij nam swój artykuł/zdjęcie/materiał!

e-mail: redakcja@myslpraska.pl
tel: 661 594 207

Redakcja
Redaktor naczelny: Łukasz Russa
Szata graficzna: Paulina Kalinowska/ Zuzanna Łukasik

Wydawca: Sławomir Wojdat
Wersja online: https://myslpraska.pl/
Facebook: https://www.facebook.com/MyslPraska

Współpraca:

Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury
e-mail: woj.slawek1807@gmail.com
Wersja online: https://www.tmptik.org.pl/

Facebook: https://www.facebook.com/profile.php?id=100064660123869

Miesięcznik Myśl Praska jest gazetą bezpłatną i niezależną.
Do tej pory wydawany był ze środków własnych i dzięki wsparciu czytelników.
Jeśli chcesz, aby dalej funkcjonował, prosimy o wsparcie.
Darowizny można przekazywać na numer konta TMPTiK z dopiskiem:

„Darowizna na Myśl Praską"
Bank PKO SA VI Oddział w Warszawie
45 1240 1082 1111 0010 7016 4036

KOMITET DO SPRAW POŻYTKU PUBLICZNEGO

NIW Narodowy Instytut Wolności

Rządowy Program Fundusz Inicjatyw Obywatelskich na lata 2021-2030 NOWE FIO

SFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW NARODOWEGO INSTYTUTU WOLNOŚCI – CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO W RAMACH RZĄDOWEGO PROGRAMU FUNDUSZ INICJATYW OBYWATELSKICH NOWEFIO NA LATA 2021-2030

mpgru.indd 48 17.12.2023 12:31